

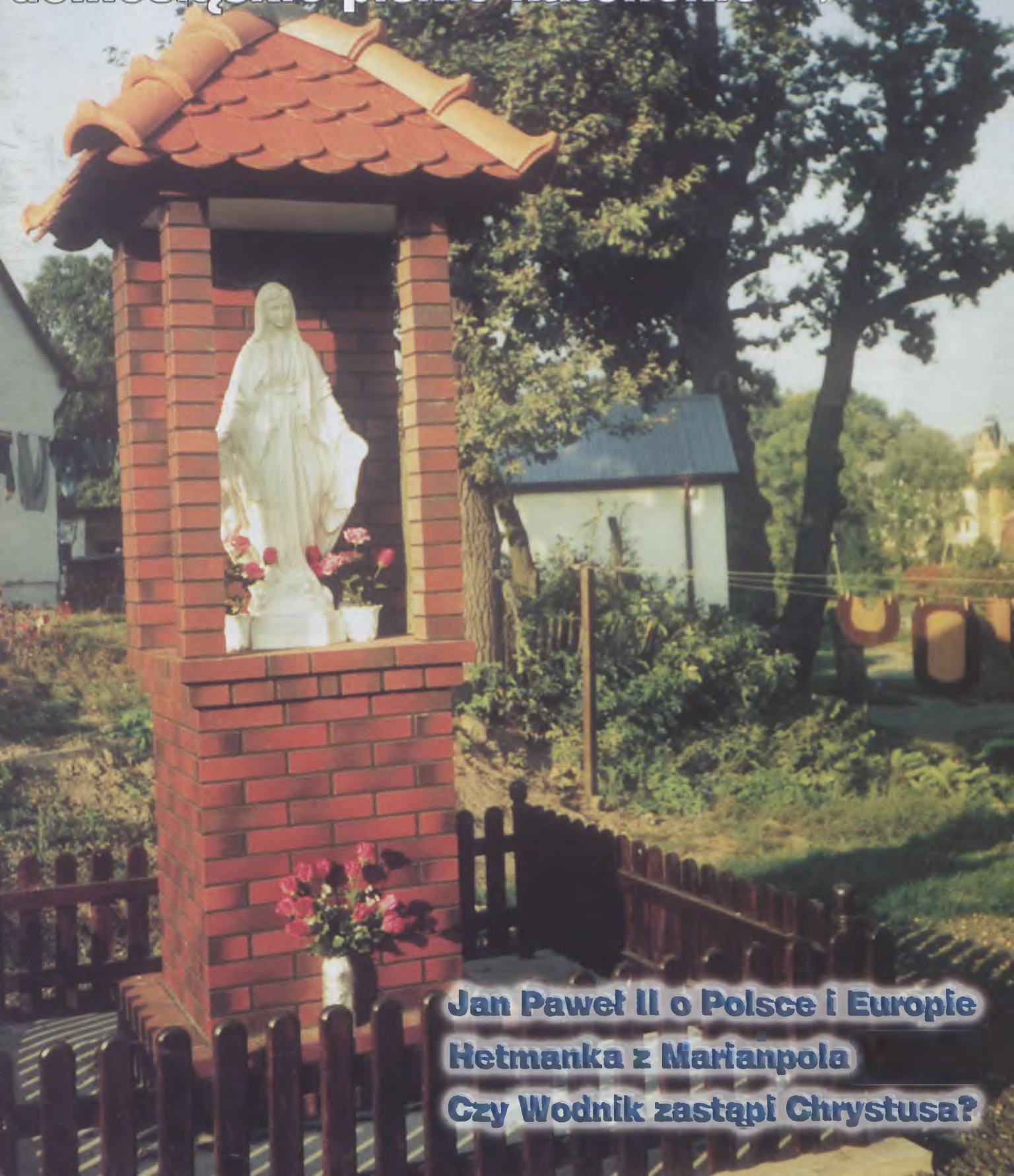
# NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia  
Społeczeństwo  
Kultura

Rok XX (Nr:5 (344))

Maj 2003



**Jan Paweł II o Polsce i Europie**

**Hetmanka z Marianpola**

**Czy Wodnik zastąpi Chrystusa?**



# Na modlitwie z Maryją...

## TAJEMNICE RADOSNE

### Tajemnica pierwsza

#### Zwiastowanie

Nie było łatwo Maryi przyjąć tak wielkie powołanie i dlatego jest nam tak bliska w tej tajemnicy. Lękała się, stawiała pytania, niewiele rozumiała, bo Boże sprawy i wyzwania zawsze są trudne dla człowieka. Mimo wszystko jednak zaufała Bogu i w tym okazała swą wielkość. Jest dla nas przykładem, gdy Bóg wzywa nas do podjęcia wielkich zadań, których nie możemy pojąć.

### Tajemnica druga

#### Nawiedzenie św. Elżbiety

Radość w samotności nie jest w pełni radością, bo tę można w pełni przeżyć tylko z kimś drugim. Maryja dzieliła ją ze swą krewną Elżbietą, ale jej radość owocowała także konkretną pomocą. Spotkały się dwie kobiety, które zdumione były niezwykłym powołaniem, jakim obdarzył je Bóg. To wtedy rozpoczął się kult Maryi, szczęśliwej, bo uwierzyła, owocujący naśladowaniem jej radosnej wiary, która jest ufnością wobec Boga.

### Tajemnica trzecia

#### Narodzenie Pana Jezusa

Bóg wszedł w ludzkie życie, aby pokazać człowiekowi jego piękniejsze perspektywy. Musi zdumiewać, z jaką delikatnością Bóg wszedł w ludzkie dzieje. Nie na czele hufców anielskich, z mocą i majestatem, ale cicho i pokornie, jako dziecko. Takiego Boga nie można się bać. Dziecko bowiem można albo ukochać, albo odrzucić, albo zlekceważyć. Przyszedł tylko raz, ale pozostał na zawsze. Nie po to, by osądzać i potępiać, ale by pomagać i zbawiać.

### Tajemnica czwarta

#### Ofiarowanie Pana Jezusa

Jezus nie musiał być ofiarowywany Bogu, bo przecież sam jest Bogiem. Objawił się jednak w ten sposób – po pasterzach i pogańskich mędrkach – synagodze żydowskiej, która Go potem nie przyjęła. Ukazał się jako Światło, choć przecież tak wielu boi się światła, bo w ciemności nie widać zła, które czynią. Maryja ukazuje nam Jezusa jako Światłość, byśmy dzięki Jego Ewangelii lepiej widzieli drogi naszego życia i cel, do którego zdążamy.

### Tajemnica piąta

#### Znalezienie Pana Jezusa

Trudno było Maryi i Józefowi zrozumieć niezwykłą mądrość Jezusa, bo była to mądrość Boża. Wtedy chyba zrozumieli, że ich Dziecko żyje w innym niż oni sami wymiarze, a jego powołaniem są sprawy Boże. Nie jest i nam łatwo pojąć przesłanie naszego Mistrza, który jest Prawdą i Objawicielem Ojca. Mądrość Boża zawsze jest bowiem większa niż człowiek może to pojąć. Dlatego tak ważne jest by – jak Maryja – zachowywać i rozważać jego słowa.

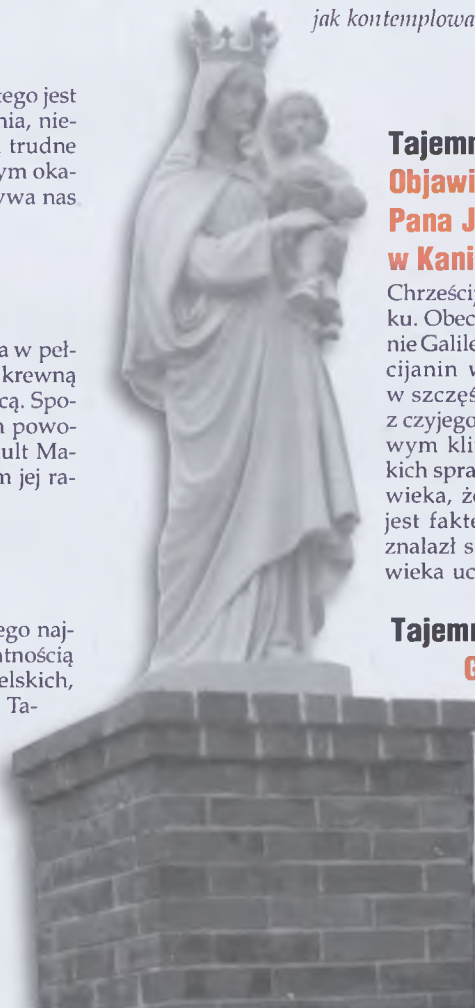
## TAJEMNICE ŚWIATŁA

### Tajemnica pierwsza

#### Chrzest Pana Jezusa w Jordanie

Chrzest gładzi grzechy, a przecież Jezus był bez grzechu. Skoro jednak poddał się temu obrzędowi, to po to, aby okazać solidarność z człowiekiem. I by objawić swe synostwo Boże. Nasz chrzest jest włączeniem się w to jedyne Boże dzieciństwo z wszystkimi tego konsekwencjami. Być ochrzczonym, znaczy być bratem Jezusa i synem Ojca. Od chwili chrztu moje życie, cierpienie, śmierć nabierają innego sensu. Chrzest daje mi udział w Zmartwychwstaniu.

*Odmawiać różaniec to nic innego, jak kontemplować z Maryją oblicze Chrystusa*  
Jan Paweł II



### Tajemnica druga

#### Objawienie siebie przez Pana Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej

Chrześcijaństwo nie jest religią smutku. Obecność Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej jest znakiem, że chrześcijanin winien umieć uczestniczyć w szczęściu innych. I że ta radość z czyjegoś szczęścia może być właściwym klimatem do objawienia wielkich spraw Bożych. Bóg oświeca człowieka, że przesłanie Jego Ewangelii jest faktem radosnym. On przecież znalazł się wśród nas po to, by człowieka uczynić szczęśliwym.

### Tajemnica trzecia

#### Głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia

Podstawowym zadaniem Jezusa, Boga obecnego wśród swojego ludu, jest ukształtowanie takiego środowiska, w którym człowiek czułby się bezpieczny i szczęśliwy. Wszyscy tęsknimy za prawdą, mądrością, dobrem, pięknem i pokojem. Takie tęsknoty może zaś zaspokoić w pełni tylko Bóg.

Królestwo Boże to nie struktury, lecz serce człowieka. Ono zaczyna się tam, gdzie jest nawrócenie i gdzie kończy się grzech.

### Tajemnica czwarta

#### Przemienienie na Górze Tabor

Między dwoma zapowiedziami męki Jezus ukazał swą chwałę. Uczynił to na górze, bo człowiekowi potrzebna jest wielka i pełna perspektywa, nie tylko cierpienia, ale i chwały. Łatwiej jest przeżyć cierpienie, gdy widzi się jego sens i owocowanie. Trzeba więc czasem wspiąć się na górę, by zobaczyć daleką przyszłość, ale trzeba też umieć z tej góry zejść do trudów codziennego życia, nie zapominając jednak o doznanym przeżyciu tego, co wielkie.

### Tajemnica piąta

#### Ustanowienie Eucharystii

Jezus ustanowił Eucharystię tuż przed śmiercią krzyżową. Ktoś, kto odchodzi na zawsze, mówi już tylko rzeczy absolutnie najważniejsze, by pozostać wśród najbliższych w przekazanym przesłaniu. Odejście Jezusa dzięki Eucharystii stało się jednocześnie pozostaniem. Jest ona stałą obecnością Zmartwychwstałego i stałą możliwością spotkania z Nim. Jest życiem ze świadomością, że On jest stale pośród nas.



Kapliczka w Bolescinie,  
gm. Długołęka  
fot. A. Dadun-Sęk

# NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo  
Miesięcznik  
Rok XX Nr 5 (344)  
Maj 2003

Wydawca  
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny  
ks. Piotr Nitecki

Sekretarz redakcji  
s. Maria Cecylia Bajstok CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne  
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca też materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl)  
[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

ISSN 0233-4367

Naświetlanie  
Speed Studio  
Wrocław, ul. Braniborska 70

Druk  
„Elma”  
Wrocław, ul. Norwida 29

## NOWE ŻYCIE

### W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny - maj 2003
- 2 Chrześcijańsko-społeczny kontekst referendum  
*o. Kazimierz F. Papciak SS.CC.*
- 4 Ku nowej formacji katolików świeckich  
*Jan Wagner*
- 5 Czy Wodnik zastąpi Chrystusa?  
*ks. Bogdan Ferdek*
- 6 Hetmanka z Mariampola  
*Jan Korcz*
- 9 niesprawiedliwa wojna sprawiedliwa  
*Szymon Wojtasik*
- 10 Zjednoczenie Europy jako wyzwanie dla Kościoła  
*Katarzyna Konecka*
- 12 Jan Paweł II o Polsce i Europie
- 14 Demo-ralizacja  
*Jan Wadowski*
- 16 „Nadchodziła z chrzestem butów klawiszy...”  
*Tomasz Balbus*
- 19 Trzy wymiary dialogu  
*Wiesława Tomaszewska*
- 20 Bóg - człowiek - poezja  
*A.R.P.*
- 20 Wsparcie  
*Czesław Rodziewicz*
- 20 Kanonizacja Marii de Mattias i założone przez nią zgromadzenie zakonne  
*s. Krystyna Kusak ASC*
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II-III Na modlitwie z Maryją...





# KALENDARZ LITURGICZNY

## Maj 2003

- 1 Cz. *I czwartek m-ca*  
Rdz 1, 26-2,3; Mt 13, 54-58
- 2 Pt. *I piątek m-ca*  
Dz 5, 34-42; J 6, 1-15
- 3 So. *NMP Królowej Polski*  
Ap 11, 19a; 12, 1. 3-6a. 10ab; Kol 1, 12-16;  
J 19, 25-27
- 4 N. **III Niedziela Wielkanocna**  
Dz 3, 13-15. 17-19; 1 J 2, 1-5a; Łk 24, 35-48
- 5 Pn. III Tyg. Wielkanocy  
Dz 6, 8-15; J 6, 22-29
- 6 Wt. *Św. Apostołów Filipa i Jakuba*  
1 Kor 15, 1-8; J 14, 6-14
- 7 Śr. III Tyg. Wielkanocy  
Dz 8, 1b-8; J 6, 35-40
- 8 Cz. *Św. Stanisława bpa i m*  
*Głównego Patrona Polski*  
Dz 20, 17-18a. 28-32. 36; Rz 8, 31b-39;  
J 10, 11-16
- 9 Pt. III Tyg. Wielkanocy  
Dz 9, 1-20; J 6, 52-59
- 10 So. III Tyg. Wielkanocy  
Dz 9, 31-42; J 6, 55. 60-69
- 11 N. **IV Niedziela Wielkanocna**  
Dz 4, 8-12; 1 J 3, 1-2; J 10, 11-18
- 12 Pn. IV Tyg. Wielkanocy  
Dz 11, 1-18; J 10, 1-10
- 13 Wt. IV Tyg. Wielkanocy  
Dz 11, 19-26; J 10, 22-30
- 14 Śr. *Św. Macieja Ap*  
Dz 1, 15-17. 20-26; J 15, 9-17
- 15 Cz. IV Tyg. Wielkanocy  
Dz 13, 13-25; J 13, 16-20
- 16 Pt. *Św. Andrzeja Boboli, kapł i m*  
*Patrona Polski*  
Ap 12, 10-12a; J 17, 20-26
- 17 So. IV Tyg. Wielkanocy  
Dz 13, 44-52; J 14, 7-14
- 18 N. **V Niedziela Wielkanocna**  
Dz 9, 26-31; 1 J 3, 18-24; J 15, 1-8
- 19 Pn. V Tyg. Wielkanocy  
Dz 14, 5-18; J 14, 21-26
- 20 Wt. V Tyg. Wielkanocy  
Dz 14. 19-28; J 14, 27-31a
- 21 Śr. V Tyg. Wielkanocy  
Dz 15, 1-6; J 15, 1-8
- 22 Cz. V tyg. Wielkanocy  
Dz 15, 7-21; J 15, 9-11
- 23 Pt. V Tyg. Wielkanocy  
Dz 15, 22-31; J 15, 12-17
- 24 So. *Najświętszej Maryi Panny,*  
*Wspomożycielki Wiernych*  
Dz 16, 1-10; j 15, 18-21
- 25 N. **VI Niedziela Wielkanocna**  
Dz 10, 25-26. 34-35. 44-48; 1 J 4, 7-10;  
J 15, 9-17
- 26 Pn. *Św. Filipa Nereusza, kapł*  
Dz 16, 11-15; J 15, 26-16, 4a
- 27 Wt. VI Tyg. Wielkanocy  
Dz 16, 22-34; J 16, 5-11
- 28 Śr. VI Tyg. Wielkanocy  
Dz 17, 15. 22-18, 1; J 16, 12-15
- 29 Cz. *Wniebowstąpienie Pańskie*  
Dz 1, 1-11; Ef 1, 17-23; Mk 16, 15-20
- 30 Pt. VI Tyg. Wielkanocy  
Dz 18, 9-18; J 16, 20-23a
- 31 So. *Nawiedzenie NMP*  
So 3, 14-18; Łk 1, 39-56

# Chrześcijańsko- -społeczny kontekst referendum

O. KAZIMIERZ F. PAPCIAK SS.CC.

„Dla drogi w górę nie ma granicy i przed każdym to, co najwyższe, stoi otworem. Wszystkim rządzi twój wybór” – mawiał pewien mędrzec. Czerwcowe referendum w sprawie akcesji do Unii Europejskiej to także „twój, ...mój, ...nasz wybór”. Uzasadnione więc jest pytanie o istotę referendum i jego chrześcijańsko-społeczny kontekst. Zwłaszcza że klimat polityczny obfituje w skrajne opinie, sprowadzające akcesję do jednobarwnego widzenia rzeczywistości europejskiej. W efekcie wprowadza się często, sprawdzoną w socrealizmie, zasadę naciągania rzeczywistości społecznej do założeń ideologicznych.





Leksykon politologii definiuje referendum jako „najbardziej rozpowszechnioną formę demokracji bezpośredniej, umożliwiającą obywatelom udział w podejmowaniu wiążących decyzji”. Patrząc od strony rządzących, może być referendum obligatoryjne: państwo ma obowiązek poddania pod głosowanie danej kwestii lub referendum fakultatywne: jego przeprowadzenie pozostawia się uznaniu rządzących. Jeśli przyjąć kryterium czasu, może być referendum ratyfikacyjne: po podjęciu decyzji przez parlament albo referendum konsultacyjne: przed podjęciem decyzji przez parlament. Według kryterium mocy prawnej rozróżnia się referendum konstytucyjne: wiążące dla rządzących lub referendum opiniodawcze: określające opinię publiczną na zasadzie głosu doradczego. Według zasięgu terytorialnego rozróżnia się referendum lokalne i ogólnokrajowe.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 roku, w artykule 125 postanawia, że „W sprawach o szczególnym znaczeniu dla państwa może być przeprowadzone referendum ogólnokrajowe”. Zarządza je Sejm lub Prezydent za zgodą Senatu i jeśli frekwencja przekracza połowę uprawnionych do głosowania wynik jest wiążący. W przeciwnym wypadku decyduje Sejm.

Taki jest aspekt prawny referendum. Jaki natomiast jest aspekt etyczny rozwijany przez społeczną naukę Kościoła? Wydana niedawno nota doktrynalna Kongregacji Nauki Wiary, dotycząca udziału i postawy katolików w życiu politycznym, mówi jasno, że „świeccy nie mogą rezygnować z udziału w polityce, czyli w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która w sposób organiczny służy wzrastaniu wspólnego dobra”. Zdaniem kongregacji jest to inwestowanie w promocję i obronę ładu publicznego, pokoju, wolności, równości, sprawiedliwości, solidarności, ochrony ekosystemu... itp. W podobnym tonie i nieco szerzej ujmując tę kwestię Katechizm Kościoła katolickiego w numerach 1913-1917: pod tytułem *Odpowiedzialność i uczestnictwo*. Jak nietrudno zauważyć, wiążące dla katolików są tutaj szczególnie dwie zasady społecznej nauki Kościoła, a mianowicie zasada dobra wspólnego i zasada uczestnictwa. Chodzi tutaj o uczestnictwo, które jest pewnego rodzaju *antidotum* na twory społeczne o wadliwej strukturze, tak częste jeszcze we współczesnym etosie wspólnoty państwowej i międzynarodowej. Społeczeństwo uporządkowane, w którym stały postęp cywilizacyjny byłby rzeczą normalną i powszechną, potrzebuje uczestnictwa szczerego i odpowiedzialnego. Wszystko to w kierunku *dobra wspólnego*, rozumianego jako „suma tych warunków życia

## Kardynał Henryk Gulbinowicz o jednoczącej się Europie

Do Unii – tak, ale nie byle jak. Należy zwrócić uwagę nie tylko na ekonomiczne korzyści, które ewentualnie będziemy czerpali po wstąpieniu do Unii Europejskiej, ale także na to, by zapewnić wartościom duchowym naszego narodu odpowiednie miejsce. Przecież ponad 90 proc. Polaków to katolicy. Europa zapewne podzieli się z nami osiągnięciami technicznymi. My zaś powinniśmy się podzielić z Europą tym, czym naród polski od tysiąca lat żyje. Ciekawą opinię wyraził w tym kontekście Stephan Biller (wiceprzewodniczący Fundacji Roberta Schumana w Luksemburgu oraz doradca Europejskiej Partii Obywatelskiej ds. relacji z organizacjami religijnymi) w artykule pt. „Czy w procesie integracji z Unią Europejską stracimy

tożsamość narodową?”. Jego zdaniem Polska, wchodząc do Unii, wniesie do niej duszę. Nieczęsto ludzie Zachodu potrafią w taki sposób docenić nasze historyczne dziedzictwo. Ważne, byśmy umieli nie tylko dzielić się tymi wartościami, ale także zagwarantować sobie warunki, by je w dalszym ciągu twórczo rozwijać. A zadania na dziś? Przede wszystkim trzeba ludzi rzetelnie przygotowywać do tego, że integracja będzie także kosztować, nie od razu przyniesie dobrobyt. Ważnym zadaniem jest również przekonanie wszystkich sił politycznych do potrzeby integracji. Jeśli się to nie uda, istnieje ryzyko, że do Unii nie wejdziemy.

„Tygodnik Powszechny” nr 6 z 9 II 2003



Bazylika Sacre-Coeur w Paryżu. Fot. Przemysław Nowak

społecznego, dzięki którym jednostki, rodziny i zrzeszenia mogą pełniej i łatwiej osiągnąć swoją własną doskonałość”, jak mówi konstytucja duszpasterska Soboru Watykańskiego II.

Przeniesienie powyższych wskazań na grunt polski nie powinno rodzić większych trudności. Jednak warunkiem odpowiedzialnego uczestnictwa jest posiadanie w miarę klarownych informacji dla wyrobienia sobie rzetelnej opinii. Dotyczy to również akcesji Polski w struktury Unii Europejskiej. Dlatego w komunikacie z 321 zebrania Episkopatu Polski znajduje się apel „do władz i wszystkich osób odpowiedzialnych za przepływ informacji o pełne ukazywanie wszystkich argumentów, pozytywnych i negatywnych, związanych z akcesją”. Referendum będzie ważnym wydarzeniem, gdyż chodzi o przyszłość młodego pokolenia, po-

kojową współpracę 25 europejskich państw, a wśród nich Polski, „która od ponad tysiąca lat współtworzy dzieje, kulturę i ducha Europy”. „Każdy jednak Polak musi w tej kwestii wypracować własny, dojrzały pogląd i podjąć osobistą decyzję” – podkreśla komunikat. Na kilka miesięcy przed referendum – jak zostało to powiedziane na wstępie tej refleksji – różne środowiska opiniotwórcze wykrzywiają prawdę o Unii i Polsce w imię założeń ideologicznych. Również emocje stawiają prawdę o Europie w krzywym zwierciadle. „Dlatego tym bardziej potrzebna jest chrześcijańska roztropność, która w rozmaitych konkretnych sytuacjach pozwala dokonać wyboru na rzecz fundamentalnych wartości chrześcijaństwa. Na tym właśnie polega praktyka autentycznej „mądrości”, której Kościół domaga się w życiu społecznym od chrześcijan i od wszystkich ludzi dobrej woli” – doradza – także dziś w sprawie referendum – dokument o nauce społecznej Kościoła, wydany przez Kongregację ds. Wychowania Katolickiego.



# Ku nowej formacji katolików świeckich

JAN WAGNER

**Dla czynnej obecności katolików świeckich w życiu Kościoła i społeczeństwa istotne znaczenie ma ich świadomość własnej tożsamości, z reguły określonej w odpowiedzi na pytanie, „kim są świeccy”. Tradycyjne odpowiedzi na to pytanie przez długi czas miały charakter negatywny, tzn. stwierdzały wyłącznie np., że świeccy są tymi chrześcijanami, którzy nie należą do stanu kapłańskiego, którzy nie mają święceń kapłańskich i nie mogą spełniać określonych funkcji właściwych duchowieństwu.**

## Zdecydowanie pozytywny punkt widzenia

W dwadzieścia trzy lata po Soborze Watykańskim II Ojciec Święty Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej „Christifideles laici” oświadczył, że w swojej odpowiedzi na pytanie, „kim są wierni świeccy” Sobór odbiegł od poprzednich definicji w większości negatywnych, i przyjmując zdecydowanie pozytywny punkt widzenia, stwierdził z całym przekonaniem, że są oni pełnoprawnymi członkami Kościoła objętymi jego tajemnicą i obdarzonymi specyficznym powołaniem.

Soborowa odpowiedź na pytanie „kim są wierni świeccy” zawarta została w konstytucji dogmatycznej *Lumen gentium*, w jej fragmencie określanym czasem mianem zwięzłego wykładu nauki Kościoła o laikacie. Czytamy tam m.in.: *pod nazwą świeckich rozumie się tutaj wszystkich wiernych chrześcijan nie będących członkami stanu kapłańskiego w Kościele, mianowicie wiernych chrześcijan, którzy jako wcieleni przez Chrystusa, ustanowieni jako Lud Boży i stawszy się na swój sposób uczestnikami kapłańskiego, prorockiego i królewskiego urzędu Chrystusowego, ze swej strony sprawują właściwe całemu ludowi chrześcijańskiemu postannictwo w Kościele i w świecie.*

## Świecki charakter laikatu

Cały Kościół istniejący i funkcjonujący w świecie, kontynuuje w nim odkupieńcze dzieło Jezusa Chrystusa, które mając zasadniczo na celu zbawienie ludzi, obejmuje również odnowę całego porządku doczesnego (soborowy dekret o aposto-

wstępie adhortacji – zglębienie teologicznego znaczenia „charakteru świeckiego” w świetle zbawczego planu Boga i tajemnicy Kościoła, ponieważ fakt życia i działalności świeckich w świecie ma znaczenie nie tylko antropologiczne i socjologiczne, ale także teologiczne i kościelne.



stwie świeckich. *Apostolicam actuositatem*).

Aczkolwiek w tym dziele uczestniczą wszyscy członkowie Kościoła i wszyscy oni mają swój udział w jego świeckim wymiarze, istnieje pewien rys specyficzny, odróżniający, ale nie odgradzający laika od kapłana czy zakonnika; zgodnie ze stwierdzeniem Soboru Watykańskiego II *właściwością specyficzną laików jest ich charakter świecki (Lumen gentium)*. Dlatego do stawianego sobie często pytania „kim są katolicy świeccy?” warto dodawać pytanie pomocnicze: co stanowi istotę świeckiego charakteru laikatu, istotę ich świeckości?

Dla zrozumienia charakteru świeckiego jako specyficznej właściwości laikatu zasadnicze znaczenie ma fakt, że katolicy świeccy żyją i działają w świecie. Nie wystarcza jednakże (jednorazowe) uświadomienie sobie tego faktu. Konieczne jest również – zgodnie ze stwierdzeniem Jana Pawła II w cytowanej na

## Wyznaczniki „świeckości”

Co rzutuje na świecki charakter laikatu? Po pierwsze – fakt że świeccy żyją i działają w świecie i tu – jak podkreśla Jan Paweł II w *Christifideles laici* – prowadzą normalne życie, uczą się, pracują, utrzymują ze sobą różnorakie kontakty: przyjacielskie, społeczne, zawodowe, kulturalne itd.

Po drugie – fakt, że egzystencja świeckich jest niejako „utkana” z takich elementów jak życie razem z innymi ludźmi, wśród różnych spraw i obowiązków świata, w *zwyczajnych warunkach życia rodzinnego i społecznego (Lumen gentium)*. Oznacza to, że wszystkie te i inne elementy nie tylko wywierają ogromny wpływ na codzienny tryb i styl życia świeckich, ale także – na ich mentalność i postawy, wyciskając na nich owo charakterystyczne znamię, które określamy mianem świeckiego charakteru, stanowiącego specyficzną właściwość laikatu.





Potrzenie – na świecki charakter laikatu, a zwłaszcza na jego znaczenie rzutuje to, że obecność katolików w świecie nie jest zjawiskiem przypadkowym. Świat bowiem jest miejscem, w którym dociera do nich wezwanie Boga. Świat też staje się polem i narzędziem ludzi świeckich w realizacji ich chrześcijańskiego powołania; tam ich Bóg powołuje, aby wykonując właściwe sobie zadania, kierowani duchem ewangelicznym przyczyniali się do uświęcenia świata na kształt zaczynu, od wewnątrz niejako, i w ten sposób promieniując wiarą, nadzieją i miłością, ukazywali innym Chrystusa (*Lumen gentium*).

To powoduje, że świecki charakter laikatu – jak już podkreślono – nie jest jedynie zjawiskiem o znaczeniu antropologicznym i socjologicznym, ale jest także i przede wszystkim zjawiskiem o znaczeniu teologicznym i kościelnym, i jako takie właśnie w pierwszym rzędzie domagającym się zgłębienia.

### Ku nowej formacji katolików świeckich

Od samego początku soborowej refleksji teologicznej na temat laikatu istotnym jej elementem jest problem kształtowania nowej świadomości całego Kościoła, a zwłaszcza problem kształtowania właściwej formacji duchowej laikatu. Tej kwestii poświęcono ostatni rozdział soborowego dekretu o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, a także ostatni rozdział późniejszej adhortacji apostołskiej Jana Pawła II *Christifideles laici*.

Czy dziś my wszyscy możemy z czystym sumieniem stwierdzić, że soborowy apel o kształtowanie nowej formacji apostołskiej katolików świeckich spowodował radykalną zmianę naszej mentalności? Czy wzmiankowana wyżej adhortacja apostołska Jana Pawła II stała się podstawą ugruntowania i pogłębienia tej nowej formacji duchowej laikatu?

Odpowiadając na te i inne pytania wystrzegamy się zbyt łatwych i pochopnych uogólnień. Niewątpliwie wielu ludzi pod wpływem dorobku myśli soborowej, a następnie pod wpływem aktywności kolejnych papieży soborowych, a wreszcie pod wpływem wysiłków duszpasterskich poszczególnych Kościołów lokalnych – uzyskało nową formację duchową. Ale trzeba też powiedzieć, że w skali całego Kościoła ciągle jeszcze jest ona bardziej zadaniem niż faktem już dokonanym.

Kim są katolicy świeccy? Co rzutuje na ich świecki charakter? Jakie jest powołanie laikatu i na jakich fundamentach jest ono budowane? Jakie zadania to powołanie stawia dziś przed każdym z nas?

Wszyscy dziś powinniśmy postawić przed sobą i te bardziej szczegółowe pytania. Próba udzielenia odpowiedzi na nie to punkt wyjścia do kształtowania przez katolików świeckich własnej, posoborowej formacji duchowej respektującej świecki charakter laikatu. Dziś zadanie to nie jest mniej aktualne niż w momencie ogłaszania adhortacji *Christifideles laici*.

# Czy Wodnik zastąpi Chrystusa?

KS. BOGDAN FERDEK

**W 1993 roku odbyło się we Wrocławiu sympozjum na temat: *Gdzie szukać zbawienia?* Sympozjum to zostało zorganizowane przez Papieski Wydział Teologiczny. Materiały z sympozjum opublikowane zostały w książce pod tym samym tytułem, która ukazuje, że współczesny człowiek szuka zbawienia również w ruchu określanym jako *New Age*. W związku z sympozjum powstała również praca: *Złudzenia Nowej Ery. Teologowie o New Age*. Rozwija ona wątki o *New Age*, które pojawiły się w czasie wspomnianego sympozjum. Dziesięć lat po zakończeniu wrocławskiego sympozjum Papieska Rada Kultury i Papieska Rada do Spraw Dialogu Międzyreligijnego wydały dokument poświęcony w całości *New Age*: *Jezus Chrystus dawcą wody żywej. Chrześcijańska refleksja na temat New Age*.**

### Struktura dokumentu

Dokument składa się z dziewięciu rozdziałów. Rozwijają one trzy główne wątki, które koncentrują się na: duchowości *New Age*, porównaniu *New Age* z chrześcijaństwem oraz Jezusie Chrystusie jako dawcy wody żywej.

Gdy chodzi o duchowość to według zwolenników *New Age* nowa epoka Wodnika nie będzie rezultatem postępu naukowego, ale duchowej odnowy. Duch tej odnowy jest duchem ludzkim podniesionym do sfery jakościowo boskiej. Dzięki niemu człowiek stanie się twórcą samego siebie i wytwórcą swojej lepszej przyszłości, która będzie zbawie-

niem na wszystkich płaszczyznach życia.

Gdy chodzi o aspekt porównawczy, to zasadnicza różnica pomiędzy *New Age* a chrześcijaństwem tkwi w tym, że *New Age* wierzy w gwiazdy, które sterują ludzkością i kosmosem, a chrześcijaństwo wierzy w Boga Stwórcę gwiazd. *New Age* czerpie jednak z chrześcijaństwa próbując przyswoić sobie Jezusa Chrystusa. To, co o Nim mówi, nie ma jednak nic wspólnego z chrystologią, która głosi, że *Słowo stało się ciałem* (J 1, 14), czyli że Syn Boży przyjął za swoją prawdziwą ludzką naturę. Wy-

Dokończenie na str. 6





# Czy Wodnik zastąpi Chrystusa?

☞ Dokończenie ze str. 5

powiedzi New Age o Jezusie Chrystusie mieszczą się w ramach jezuzologii będącej ludzkim słowem o Jezusie, według której jest on tylko mędrce, wtajemniczonym, czy guru. Jezus New Age nie jest Jezusem Chrystusem znanym z Ewangelii.

To Jezus Chrystus, o którym mówi Ewangelia, jest prawdziwym dawcą wody żywej. On spełnia więcej niż to, co tylko obiecuje Wodnik New Age. Jezus spełnia tęsknoty ludzi za zbawieniem. Wodnik New Age okazuje się tylko uzurpatorem. Używając porównania proroka Jeremiasza można powiedzieć, że Wodnik New Age jest popękaną cysterną, która nie utrzymuje wody, a Jezus jest źródłem żywej wody (por. Jr 2, 17). Cysterna, wyraża tęsknotę za zbawieniem, które jednak daje tylko dawca wody żywej, czyli Jezus Chrystus. On nie jest konstelacją gwiazd kojarzonych z Uranem, jak Wodnik New Age, lecz z wysoka Wschodzącym Słońcem (Łk 1, 78).

## Zbawienie według New Age

Sam termin *zbawienie* ma dwie warstwy znaczeniowe. Pierwsza warstwa oznacza: ratować, wybawiać z mocy wroga, wyzwalać ze zła, przynosić zdrowie, podtrzymać życie, ocalać sytuację społeczną człowieka. Z kolei druga warstwa oznacza: stwarzać, dawać byt, powodować istnienie, trwać niewzruszenie, dawać najwyższą radość, wskrzeszać, uwieczniać, przynosić najpomyślniejszy i nieutralny los, nadawać ostateczny sens, doprowadzać do finalnego spełnienia się człowieka. New Age oferuje zbawienie z zakresu jego pierwszej warstwy znaczeniowej, choć nie tylko. W perspektywie *New Age* choroba i cierpienie pochodzą z działań sprzecznych z naturą; człowiek żyjący w harmonii z naturą może spodziewać się znacznie zdrowszego życia, a nawet powodzenia w sprawach materialnych. Źródło zdrowia tkwi w samym człowieku i jest czymś, co można osiągnąć poprzez kontakt z energiami płynącymi z kosmosu. Nawet śmierć nie jest nieunikniona. Reinkarnacja zapewni bowiem kołowrót wcieleń.

## Próba krytyki

Koncepcja zbawienia oferowana przez New Age jest stara jak świat. Jest

to stara pokusa znana z trzeciego rozdziału *Księgi Rodzaju*: *będziecie jako bogowie*. Tej pokusie uległ Adam, który chciał być swoim zbawicielem w opozycji do Boga. Oferta New Age jest próbą realizacji ewangelicznej wizji zbawienia rękami człowieka w opozycji do Boga, bez Jego miłosierdzia i łaski. Tę pokusę samozbawienia człowieka w opozycji do Boga wyraża na przykład druga zwrotka „Międzynarodówki”:

*Nie nam wyglądać zmiłowania  
Z wyroków bożych, z pańskich spraw.  
Z własnego prawa bierz nadania  
I z własnej woli sam się zbaw*

Próby zbawienia w własnej woli człowieka kończą się klęskami, tak jak klęską zakończyła się próba samozbawienia podjęta przez Adama. Biblia ostrzega: *Bóg sprawiedliwy i zbawiający nie istnieje poza mną* (Iz 45, 21). Człowiek nie może zająć miejsca zbawiającego Boga.

Obrazem zbawienia w Biblii jest również woda. Prorok Izajasz napisał: *Wy zaś z weselem wodę czerpać będziecie ze źródeł zbawienia* (Iz 12, 3). Tę wodę daje Chrystus: *Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu* (J 4,14). Wodnik New Age jest tylko tęsknotą za *ździejami zbawienia*, które może dać tylko prawdziwy dawca *wody żywej* – Jezus Chrystus. Wodnik, o którym mówi New Age może być zinterretowany po chrześcijańsku. Nawet przy założeniach kalendarza, którym posługuje się New Age, chrześcijaństwo można kojarzyć nie tylko z erą ryb, ale także z erą wodnika. Wodę można również dobrze kojarzyć z Jezusem, podobnie jak i rybę. Starożytni chrześcijanie w greckim słowie: *ichthys* – *ryba* widzieli początkowe litery imienia: *Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel*. Znakiem Jezusa podobnie jak ryba może być również woda. Chrystus według Apokalipsy *poprowadzi ich do źródeł wód życia: i każda łzę otrze Bóg z ich oczu* (Ap 7, 17). Wodnik New Age może być wodą łez ludzkości żyjącej w sytuacji niezabawienia, a Chrystus jest *źródłem wód życia*, czyli tym, który przynosi zbawienie.

**Na skutek radykalnych zmian granic Rzeczypospolitej po drugiej wojnie światowej, wielu Polaków z Kresów Wschodnich musiało opuścić swoje rodzinne strony i szukać nowego miejsca na Ziemiach Odzyskanych. Szli, a raczej uciekali przed pogromem zwycięzców, rozruchwalonych nacjonalistów. Zazwyczaj zabierali ze sobą, wbrew zakazom stróżów „nowego porządku”, przedmioty kultu religijnego. Nie tylko z prywatnych domów, ale także z kościołów parafialnych i klasztornych kaplic. Cudowne obrazy i rzeźby świętych postaci, zwłaszcza zaś Bogurodzicy, pozwalały im przetrwać trudny czas tułaczki i „zapuścić korzenie” na ziemi, którą oddała nam Opatrzność. Jednym z nich jest wizerunek Matki Boskiej Zwycięskiej z Mariampola, który od 1965 roku odbiera cześć w monumentalnej świątyni pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny na Piasku we Wrocławiu.**

## Maryja Zwycięska

Historia Mariampola jest ściśle związana ze świetlaną postacią hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jabłonowskiego. To on był właścicielem obrazu, zwanego Matką Bożą Hetmańską. Nie rozstawał się z nim prawie nigdy. Był człowiekiem głęboko religijnym i wielkim czcicielem Maryi. Z Jej wizerunkiem udawał się na wyprawy wojenne i modlił się przed nim z rycerstwem. Codziennie – jak pisze ks. Józef Grochalski SJ – a zwłaszcza przed bitwą, słuchał Mszy świętej i odmawiał koronkę. Sztukę wojenną studiował najpierw w Krakowie, a następnie w Paryżu. Był doskonałym strategiem, znakomicie kierował atakami husarii. Za króla Jana Kazimierza brał udział we wszystkich wojnach prowadzonych przez Rzeczpospolitą pod rozkazami hetmana Stefana Czarnieckiego. Walczył także pod Chocimiem, a przede wszystkim pod Wiedniem, u boku „Lwa Lechistanu” – Jana III Sobieskiego. Właśnie tam atak husarii w znacznej mierze sprawił, że *victoria* była pełna. Wspierał też króla w bitwie pod Żurawnem w 1676



# Hetmanka z Mariampola

JAN KORCZ

roku oraz w wyprawach na Kamieniec Podolski, Bukowinę i Wołoszczyznę. Od czasu odsieczy wiedeńskiej Maryję na hetmańskim obrazie zaczęto nazywać Zwycięską.

W 1691 roku ku czci Matki Zwycięskiej Stanisław Jan Jabłonowski założył nad Dniestrem miasto Mariampol. Dozwał się opuszczenia Kamieńca Podolskiego przez Turków. Wskutek odnowienia się ran, odniesionych podczas walk w Danii, zmarł w 1702 roku we Lwowie. Tam też został pochowany w kościele jezuitów. Jego syn, wojewoda Jan Jabłonowski, przekazał sławny wizerunek Zwycięskiej Hetmanki do kościoła pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej w Mariampolu. Przyczynił się także do rozwoju i umocnienia tego miasta, które wkrótce stało się jedną z ważniejszych twierdz na Kresach. Obraz Matki Bożej cieszył się wielką czcią wśród tamtejszej ludności. O kulcie świadczyły liczne wota. Według podania w 1733 roku Maryja zapłakała „cudownymi łzami”. Specjalna komisja teologiczna uznała wizerunek za „łaskawy”. Tradycja utrzymuje, że w 1766 roku nad kościołem w Mariampolu unosiła się „przeziwna jasność”.

## Tulaczka

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku zaczęto myśleć o koronacji Matki Boskiej Zwycięskiej. Jej gorącym orędownikiem był gorliwy kapłan i wybitny kaznodzieja ks. kanonik Marcin Bosak. Został proboszczem w Mariampolu w 1920 roku. Był nie tylko ojcem duchownym dla parafian, ale i budowniczym. Wybudował kościół (w stanie surowym), plebanię i szkołę. Wzniósł pomnik ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa. Dla ożywienia ducha religijnego przeprowadził misje, założył apostołstwo modlitwy.

W 1939 roku ks. Bosak obchodził srebrny jubileusz kapłaństwa. Niestety, we wrześniu wybuchła druga wojna

światowa. Kapłan zginął nie od kuli hitlerowskiej czy stalinowskiej. Zamordowali go podstępnie ukraińscy banderowcy w nocy z 23 na 24 sierpnia 1941 roku. Jego okrutna śmierć wywołała głęboki wstrząs, prawdziwy ból i szczyry żal.

Metropolita lwowski jego następcą w Mariampolu mianował ks. doktora

Mikołaja Witkowskiego, dotychczasowego prefekta szkół średnich w Tłumaczu koło Stanisławowa, który zdawał sobie sprawę, że może podzielić los swego poprzednika. W duchu posłuszeństwa, z miłości do Matki Bożej



Fot. Włodzimierz Świdorski



# Hetmanka z Mariampola

📖 Ciąg dalszy ze str. 7

Zwycięskiej, gorliwie pełnił obowiązki duszpasterskie.

Kiedy po zakończeniu wojny nadeszła chwila bolesnego rozstania, Polacy nie mogli wyjechać bez obrazu swojej Patronki. Wojenny komendant, Rosjanin, nie chciał wyrazić zgody na jego wywóz. Nie pomagały żadne prośby ani nalegania. Wówczas grupa parafian wpadła na pomysł, aby „uśpić” jego czujność. Miłośnik „dzieł sztuki wysokiej klasy” już pod koniec przyjęcia zapadł w głęboki sen. Zanim przyszedł do siebie, Obrazu w Mariampolu już nie było. W jego wywiezieniu pomagał m.in. Stanisław Obacz. Obraz przebył niemałą wędrówkę wraz z „repatriantami”, którzy przecież nigdy nie opuścili swojej Ojczyzny. Najpierw ks. Witkowski zatrzymał się w Głubczycach na Opolszczyźnie. Na początku lat pięćdziesiątych XX wieku przewiózł go do Wrocławia, do kaplicy sióstr nazaretanek, w domu dla przewlekle chorych, gdzie był kapłanem. Tam też przybywali mieszkańcy Mariampola z różnych stron, nie tylko Śląska Opolskiego, ale całej niemal Polski. Warto dodać, że wraz z Obrazem wędrowały także relikwie św. Wiktora męczennika.

## W sanktuarium

W 1965 roku we Wrocławiu odbywały się dziękczynne uroczystości religijne za 20 lat polskiej organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Uczestniczył w nich cały Episkopat Polski, na czele z Prymasem Tysiąclecia kardynałem Stefanem Wyszyńskim. Obraz Matki Boskiej Rycerskiej z Mariampola został uroczystie wniesiony do odbudowanego kościoła Najświętszej Maryi Panny na Piasku. Jednym z czterech niosących go biskupów był metropolita krakowski arcybiskup Karol Wojtyła, późniejszy kardynał, następnie papież Jan Paweł II. Gospodarz intronizacji arcybiskup Bolesław Kominek, jako pierwszy z biskupów polskich, dokonał aktu oddania Dolnego Śląska Matce Bożej Zwycięskiej Hetmance. Jej kult stale ożywia się. Do ołtarza w lewej nawie nadal przybywali Kresowiacy, zwłaszcza w uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny (Matki Bożej Siewnej). To była wigilia obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski.

Historia świątyni na Piasku sięga czasów Bolesława Krzywoustego. W połowie XII wieku osadził on na Wyspie

Piaskowej we Wrocławiu Kanoników Regularnych św. Augustyna (augustianów), których wcześniej sprowadził z północnej Francji na Ślązę. Jego żona Maria, wraz z synem Świętosławem, ufundowała dla nich romańską bazylikę ku czci Matki Bożej, o czym mówi słynny tympanon, zachowany do dziś. W związku ze wzrostem liczby zakonników – jak pisze Paweł Dabaś – w połowie XIII wieku dobudowano nowe, ceglane prezbiterium, które jednak nie na długo wystarczyło.



W latach 1334-1390 wzniesiono nowy kościół. Budowniczym był prawdopodobnie wrocławski murator Pieszeko. Poświęcenia imponującej budowli gotyckiej dokonał biskup Przeclaw z Pogorzeli w 1369 roku. Jej pierwotny wygląd właściwie przetrwał do naszych czasów. Pod koniec XIV wieku wybudowano dwie kaplice północne – św. Iwony i Świętej Trójcy. W pierwszej z nich przez cztery stulecia modlili się adwokaci. Do tradycji tej powrócili wrocławscy mecenas w latach osiemdziesiątych. Dwie następne kaplice wybudowano w XV wieku – św. Szymona i Judy Tadeusza (później – św. Jana Nepomucena) oraz św. Walentego (później – św. Antoniego). W 1709 roku wzniesiono kaplicę św. Sebastiana, którą obecnie opiekuje się duszpasterstwo głuchoniemych.

Od bardzo dawna kościół Najświętszej Maryi Panny na Piasku był celem pielgrzymek. Był tu nie tylko obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i figura Piety, ale także cudowny Krucyfiks.

Spis pątników, którzy składali cenne wota zawiera wiele nazwisk polskich, m.in. księcia Sapiehy i hrabiów Moszyńskich spod Sandomierza. Królewicz Konstanty Sobieski ofiarował drogocenny relikwiarz Krzyża Świętego, który jego ojciec król Jan III otrzymał w darze od papieża Innocentego XI z wdzięczności za ocalenie Europy przed niewolą muzułmańską. Królewicz Jakub Sobieski przekazał jako wotum srebrną lampę, aby mogła się palić w każdy piątek i sobotę przed Krucyfiksem z XV wieku.

W ciągu wieków świątynia trzykrotnie paliła się, za każdym razem była odbudowywana. W latach 1731 - 1732 jej wnętrze otrzymało wystrój barokowy. W 1810 roku król pruski Fryderyk Wilhelm IV usunął augustianów, a ich klasztor przekazał na bibliotekę

uniwersytecką. Kościół zaś przejęła diecezja. W 1945 roku w czasie oblężenia zabytkowa świątynia spłonęła. W latach powojennych odbudowano dachy i pokryto je – przy pomocy finansowej państwa, a w latach sześćdziesiątych, staraniem arcybiskupa Bolesława Kominka, zregotyzowano i wyposażono wnętrze. Od 1965 roku kościół Najświętszej Maryi Panny na Piasku nosi zaszczytny tytuł sanktuarium maryjnego i jest pomnikiem Milenium Chrztu Polski.

## Koronacja w 1989 roku

Myśl o koronacji obrazu Zwycięskiej Hetmanki z Mariampola odżyła w 1982 roku. Wiele jednak trzeba było wykonać prac, aby zamiary te można było zrealizować. Pragnienia wysiedleńców z Mariampola od początku rozumiał i popierał swoim autorytetem metropolita wrocławski kardynał Henryk Roman Gulbinowicz. To właśnie na jego prośbę, a także duchowieństwa i wiernych, Kon-



**Dlaczego Papież protestował przeciw wojnie w Iraku? Czy akcja zbrojna prowadzona przez koalicję państw przeciwko reżimowi Husajna była niesprawiedliwa? Czy można było jednoznacznie poprzeć lub sprzeciwić się wojnie w Iraku? Oto najważniejsze pytania, które nurtują obecnie nie tylko etyków i moralistów, ale także świadomych obywateli różnych państw.**

### Po pierwsze pokój

Nie trzeba abstrakcyjnych przemyśleń, aby dojść do wniosku, że wojny nie wybuchają bez powodu i bez wcześniejszego kryzysu. Sytuacja konfliktowa między państwami jest okresem ostrzegawczym. W tym czasie chrześcijanie są zobligowani do szukania rozwiązań pokojowych, które pozwoliłyby uniknąć konfliktu zbrojnego. „Každy obywatel i wszyscy rządzący są zobowiązani do działania na rzecz unikania wojen”<sup>1</sup>.

Poszanowanie i rozwój życia, które są wartościami pochodnymi od podstawowej wartości, jaką jest samo życie, domagają się pokoju. Kościół Katolicki zobowiązuje wszystkich swoich wiernych do maksymalizacji działania na rzecz jego zachowania na świecie. Czy działać mogą tylko przywódcy? Oczywiście, nie. Oprócz demonstrowania swojej dezaprobaty wobec wojny oraz inicjatywy obywatelskiej każdemu wierzącemu pozostaje jeszcze modlitwa.

Ale do drugiej wojny w Iraku już doszło. Teraz można zadać pytanie, dlaczego. Odpowiedzi jest kilka. Po pierwsze Rada Bezpieczeństwa, organ ONZ specjalnie stworzony dla rozwiązywania konfliktowych sytuacji został sparaliżowany przez sprzeczne interesy mocarstw. Po drugie, cztery kraje Chiny, Francja i Rosja (członkowie stali Rady Bezpieczeństwa) i Niemcy (członek niestały) nie miały żadnej faktycznej możliwości – oprócz politycznego nacisku – sprzeciwienia się interwencji. Do tego należy dodać kompromitację Rosji, która prawdopodobnie wspierała technologicznie armię iracką i Francji, która realizowała poważne kontrakty w Iraku i niewykluczone, że złamała embargo nałożone na

# Niesprawiedliwa wojna sprawiedliwa

SZYMON WOJTASIK

ten kraj przez ONZ po pierwszej wojnie w Zatoce Perskiej.

W tej sytuacji determinacja prezydenta Busha okazała się czynnikiem determinującym.

### Po drugie wojna

Jeśli jednak doszło do wojny, trzeba zadać pytanie, czy według nauki Kościoła była ona sprawiedliwa. Można to pytanie sparafrazować i zapytać, czy polscy żołnierze brali udział w walkach o słuszną sprawę.

Na kształt obecnej idei wojny sprawiedliwej wpływ mieli św. Augustyn i św. Tomasz. Nauka tego ostatniego wpłynęła zasadniczo na obecną katolicką doktrynę o wojnie sprawiedliwej. Prawo międzynarodowe publiczne wyraźnie odróżnia stan wojny od stanu pokoju. W tych w dwóch okresach obowiązują na przykład inne normy prawne i konwencje. Konflikt zbrojny można nazwać wojną, jeśli biorą w niej udział przynajmniej dwie silne strony dysponujące odpowiedzialnym dowództwem.



Dzieci w irackim obozie dla uchodźców

### Warunki wojny sprawiedliwej

Aby wojna była sprawiedliwa dla jednej ze stron, musi być spełnionych kilka warunków. „Katechizm Kościoła Katolickiego” wymienia cztery (najważniejsze)<sup>2</sup>:

Po pierwsze, szkoda wyrządzona przez napastnika narodowi lub współ-

nocie narodów musi być długotrwała, poważna i niezaprzeczalna. Z kilku powodów trudno określić, czy wojna „prewencyjna” w Iraku spełniła ten warunek. Nie wiadomo jeszcze na pewno, czy Irak posiadał broń masowego rażenia. Telewizja Fox News podała w nocy z 23 na 24 marca, że armia amerykańska odkryła skład broni chemicznej. Ta i tej podobne rewelacje okazały się jednak nieprawdą. Według informacji opublikowanych 21 kwietnia przez dziennik „New York Times” iracki naukowiec poinformował amerykańską armię, że broń chemiczna i biologiczna została zniszczona kilka dni przed rozpoczęciem operacji militarnej.

Pomimo rzekomej obecności terrorystów al-Qaidy w Bagdadzie, trudno także udowodnić związku między reżimem Husajna a terrorystami, którzy dokonali zamachu na WTC.

Po drugie, środki zmierzające do zapobieżenia wojnie powinny być okazać się nieskuteczne. Innymi słowy wojna musi być ostatecznym wyjściem. Tutaj wątpliwości pojawia się najczęściej, ponieważ inspektorzy ONZ-u i Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej podkreślali, iż mogą wykryć składy broni masowego rażenia, jeśli zapewni się im więcej czasu.

Po trzecie, podjęte akcje militarne muszą mieć realne szanse powodzenia. Ten warunek z kolei wydaje się być spełniony. Pomimo liczebnej przewagi wojsk irackich koalicja posiadała dużo lepiej wyszkoloną i wyposażoną armię dysponującą niewyobrażalnie większą siłą ognia.

Najważniejsze operacje wojskowe zakończyły się w ciągu trzech tygodni.

Po czwarte, użycie broni nie może pociągać za sobą jeszcze „poważniejszego zła i zamętu niż zło, które należy usunąć”<sup>3</sup>. W tym przypadku określić, czy wojna była sprawiedliwa można dopiero *post factum*, ponieważ nie wiemy jeszcze, czy dojdzie do destabilizacji w całym regionie Bliskiego Wschodu. Jedno jest pewne, wojska amerykańskie nie mogły użyć broni masowego rażenia, z powodu której cały konflikt „oficjal-

<sup>1</sup> Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań 1994, str. 523.

<sup>2</sup> Por. tamże.

<sup>3</sup> Por. tamże.



## Niesprawiedliwa wojna sprawiedliwa

Dokończenie ze str. 9

nie" się rozpoczął. Środki podjęte przez stronę zaatakowaną (w wojnie prewencyjnej trudno ją wskazać) muszą być proporcjonalne do doznanej krzywdy. I o definicję krzywdy Stanów Zjednoczonych można się spierać.

### Detale wojny

Istnieją także inne warunki wojny sprawiedliwej.

Wojska muszą rozróżniać żołnierzy od ludności cywilnej. W Bagdadzie i w innych regionach walk niekiedy było to trudne. Do tej pory (21 kwietnia 2003) najwięcej strat zanotowano wśród ludności cywilnej. Nagłaśnianie były przez media przypadki tzw. „przyjaznego” ognia, kiedy ginęli żołnierze alianccy lub Kurdowie.

Nie można wyobrazić sobie także wojny sprawiedliwej, w której strony łamią postanowienia Konwencji Genewskich dotyczących losu rannych, jeńców, cywilów, marynarzy. Niebagatelną kwestią jest także sprawa ochrony jedynych w swoim rodzaju dzieł sztuki pochodzących z kultury mezopotamskiej i asyryjskiej. Tymczasem tuż po zajęciu miast przez armię amerykańską i brytyjską rozpoczynały się masowe pędowania i szaber tych właśnie unikatowych dzieł kultury.

Należy też podkreślić, że wojna powinna rozwiązać konflikt i poprawić sytuację. Amerykanie, którzy traktują swoją obecność w wielu krajach świata jako misję, próbują „naprawiać” sytuację w innych krajach według swojego, tj. demokratycznego, modelu. Jest wielce prawdopodobne, że zechcą ją wprowadzić także w Iraku. Reżim demokratyczny jednakże oraz szari'at, prawo islamu, wzajemnie się wykluczają. W tej chwili nie wiadomo, czy nie dojdzie do pogorszenia sytuacji w Iraku i do całkowitej anarchii, która może nie tylko doprowadzić w przyszłości do eskalacji konfliktów szyci – sunniti oraz Kurdowie – Irakijczycy. Wiadomo, jak ewentualny scenariusz tego typu wpłynąłby na sytuację ludności cywilnej.

Wiele zatem jest niejasności i argumentów świadczących przeciw słuszności użycia sił zbrojnych przez koalicję w obecnej sytuacji. Można jeszcze dodać, że decydenci, którzy rozpoczęli wojnę, czyli George Bush (i Tony Blair), powinni reprezentować suwerena, czyli społeczność swoich krajów – warunek spełniony był tylko w przypadku

USA. Jednakże oprócz społeczeństw własnych krajów decydenci powinni także otrzymać uprawnienie od społeczeństwa międzynarodowego, czyli od Rady Bezpieczeństwa ONZ. Ostatnia rezolucja tego organu mówi o konieczności likwidacji broni masowego rażenia w Iraku, nie dotyka natomiast spraw ewentualnej zmiany ekipy rządzącej w Iraku. Nie można tym bardziej uważać, że koalicja państw biorących udział reprezentuje społeczność międzynarodową, jeśli weźmie się pod uwagę wyraźny sprzeciw Chin, Francji i Rosji – trzech stałych członków Rady Bezpieczeństwa oraz Niemiec.

### Rachunek sumienia

Czy wobec tego wojna z Irakiem była niesprawiedliwa? Tego stwierdzić dobitnie nie można, ponieważ przesłanki dotyczące konfliktu wciąż mogą w wyraźny sposób ulec zmianie. Nadal nie można wykluczyć, że przyniesie on rozładowanie napięcia w regionie, zniszczenie odkrytych składów broni masowego rażenia i postawi przed międzynarodowym trybunałem Saddama Husajna (zarzuca się mu wymordowanie około 3 milionów przeciwników politycznych w Iraku oraz głodzenie obywateli tego kraju). Wojna w Iraku może, wbrew pozorom, przynieść także poprawę losu prześladowanych Kurdów, którzy w ten sposób mogliby uzyskać większą autonomię. Poza tym pozostają argumenty typu ekonomicznego. Zgodnie z nimi wojna może doprowadzić do rozruszania koniunktury gospodarczej w USA, a następnie na całym świecie, także w Polsce (co mogłoby przyspieszyć spadek bezrobocia). Polska może także otrzymać intratne umowy dotyczące rozbudowy infrastruktury w zniszczonym kraju. Argument ten wydaje się jednak co najmniej nietaktem wobec odpowiedzi, że w Iraku ginęli cywile, a wielu z nich straciło dobytek. Naiwnością byłoby myślenie, że za wszystko zapłacą Amerykanie. Za odbudowę Iraku zapłaci przecież iracka ludność. Wspominanie, że jednym z motywów amerykańskich działań jest udostępnienie koncernom paliwowym dostępu do złóż irackich, byłoby już gwoździem do trumny dla próby teoretycznego wytłumaczenia sprawiedliwości II wojny w Iraku.

**Idea jedności narodów kontynentu europejskiego jest szczególnie bliska Janowi Pawłowi II. Stanowi ważny wątek jego nauczania. Papiaska koncepcja jedności Europy przejawia się w duchowej jedności, opartej na ewangelicznej skale. Każda budowa musi się opierać na trwałym fundamencie, a takie podstawy daje chrześcijaństwo. Ojciec Święty wskazuje, że jedność jest możliwa tylko przez pojednanie. Mówił o tym jeszcze w czasach, kiedy kontynent podzielony był na dwa bloki – państw socjalistycznych i kapitalistycznych. Wtedy nikt nawet nie myślał o jedności europejskiej, a na Zachodzie kreślono mapę zjednoczonej Europy, która kończyła się na Łabie. W tych warunkach Papież patrząc ponad podziałami politycznymi i gospodarczymi roztaczał wizję jednolitej chrześcijańskiej Europy, wyrosłej z korzeni Ewangelii, a jednocześnie wielokulturowej i pielęgnującej odrębności, oddychającej dwoma płucami – wschodnim i zachodnim. To właśnie papież-Polak odsonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Wschodu i Zachodu.**

Europa w efekcie przemian politycznych, społecznych i gospodarczych znalazła się w obliczu zagrożenia sfery duchowej. Sens papieskiego wołania: *Co robisz Europo? Wracaj do swoich korzeni!* ukazuje duchowy kryzys Europy, jej bezradność wobec problemów wewnętrznego spłycenia człowieka. Europa, tak ściśle związana z wiarą i kulturą chrześcijańską, stała się także kolebką ateizmu i nie jest obecnie w stanie odnaleźć swej duchowej tożsamości. Istnieje zatem konieczność ustanowienia ładu moralnego Europy, polegającego na radykalnej odnowie ducha europejskiego, czyli ducha chrześcijańskiego, który w swej rozumnej autentyczności powinien przezwyciężyć oświeceniowe rozłamy i bezdusność, zauważa Papież. Narody Europy



# Zjednoczenie Europy jako wyzwanie dla Kościoła

KATARZYNA KONECKA

winni dążyć do pojednania w duchu chrześcijańskiej jedności, tej samej, która niegdyś w wiekach średnich ukształtowała kulturę europejską. Wsparcie się na chrześcijańskim fundamencie zapewniło jej przetrwanie do obecnych czasów. Dlatego kultura Europy jest zrozumiała przez jej odniesienie do chrześcijaństwa, z którego bierze moc do rozwoju i odradzania się po okresach kryzysu. Obecnie najwięcej uwagi poświęca się Europie polityki i ekonomii, ale wcześniejsza od nich jest Europa kultury, z charakterystycznym dla chrześcijaństwa poczuciem transcendencji osoby ludzkiej.

Jedność i przyszłość Europy zależy jednak od fundamentu, na jakim będzie budowana. Jan Paweł II uważa, że Europę jutra można budować tylko na prawdzie o człowieku. Życie człowieka jest istotną sprawą, od której zależy, czy Europa pozostanie sobą. Wolność jako wyzwanie daje gwarancję, że wartość życia będzie elementem spajającym nową Europę. Papież otwarcie mówi, że prawdziwa geografia nowej Europy będzie taka, jaka będzie geografia życia w prawdzie oraz w wolności. Uważa, że powinno się to stać oczywiste dla wszystkich, zwłaszcza dla tych, którzy w sposób otwarty lub zamaskowany, ale zawsze bardzo sugestywny, posługują się argumentami z obszaru pseudokultury, takimi jak aborcja, eutanazja czy demoralizacja młodych. Logiczne zatem jest, że nie można „wejść” do Europy z programem wymierzonym przeciw człowiekowi. Jaka będzie przyszłość kontynentu, jeśli jego konstrukcja będzie opierać się na zaprogramowanej i zalegalizowanej śmierci człowieka czy też jego wynaturzającym poniżeniu? Czy jakiegokolwiek narody bądź instytucje i organizacje europejskie, zajmujące się formalnie procesem integracji, mają prawo do odrzucenia takiej wizji europejskości, która prowadzi do zniekształcenia duchowości chrześcijańskiej?

Jan Paweł II całym swoim życiem nieustannie realizuje dzieło jednania wspólnot, zwaśnionych narodów i Kościołów. Jego myśl skupia się na Chrystusowym wezwaniu *Ut unum sint*, aby wszyscy stanowili jedno w Bogu Ojcu, na wzór doskonałej jedności trynitarniej. Wzajemne przenikanie się Osób w jedności Bożej Trójcy wyrażającej najwyż-

szy kształt jedności, jest doskonałym wzorem dla rodziny ludzkiej. Chrześcijaństwo żyjące w różnorodnych społecznościach i doświadczające wielu zewnętrznych i wewnętrznych podziałów winni ustawicznie pogłębiać świadomość wspaniałego daru pojednania z Bogiem w Jezusie Chrystusie. Człowiek zjednoczony z Bogiem może stać się apostołem pojednania wśród narodów.

Proces integracji narodów, państw i społeczeństw jest ogromnym przedsięwzięciem wymagającym wysiłku i wyrzeczeń. Toteż nikt nie może żałować wysiłku na rzecz wielkiego dzieła zjednoczenia – wołał Papież w czasie Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu w 1997 roku. Jego zdaniem, trzeba aby narody Europy zdecydowanie podjęły wysiłek twórczej współpracy dla umocnienia jedności ducha. Wielki wkład w ten proces mogą wnieść chrześcijańscy politycy. W procesie integracji kontynentu europejskiego Kościół uczy, aby

nie stawiać na pierwszym miejscu kwestii ekonomicznych i finansowych, ale by jednoczyć Europę na wartościach chrześcijańskich, które niegdyś uczyniły ją wielką. Czy zatem dla jednoczącej się Europy istnieje alternatywa? Czy może nie wybrać Chrystusa, skoro nasi przodkowie uznali Jego zbawcze słowo za skałę, na której Europa wzniosła się na szczyty kultury? Papież wyraźnie wskazuje drogę dla jednoczącej się Europy, uważa, że nie ma tu alternatywy.

Ojciec Święty w swoim nauczaniu na temat zjednoczenia Europy wyraża mocne pragnienie budowania wspólnego domu europejskiego na fundamencie chrześcijańskim. Jeśli Europa otworzy granice państw, systemów ekonomicznych i politycznych, rozległych dziedzin kultury, cywilizacji i postępu na zbawcze działanie Chrystusa, wejdzie w nowy etap życia, tak wewnętrzny, jak i zewnętrzny, etap decydujący również dla całego świata. ■

## Apel

Zwracam się z uprzejmą prośbą o kontakt z osobami bądź rodzinami osób, które w latach 1941-1944 uczęszczały na tajne komplety prowadzone podczas okupacji niemieckiej na ziemiach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej (województwa: lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie i wołyńskie) oraz północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (województwa: wileńskie, nowogródzkie, poleskie i częściowo białostockie powiaty: Grodno i Wołkowysk). Wdzięczna będę za poinformowanie innych osób o tej prośbie lub wskazanie ich adresów. Uzyskane dzięki Państwa uprzejmości informacje zostaną wykorzystane w pracy naukowej. Powyższa problematyka stanowi bowiem do dziś „białą plamę” w historii polskiego szkolnictwa lat wojny i okupacji.

Mój adres: Agnieszka Grędzik

Ul. Bohaterów Warszawy 3/33, 25-394 Kielce, tel./fax (041) 34 23 785

## Intencje Apostolstwa Modlitwy na maj 2003

### Intencja ogólna:

Za dzieci znajdujące się w trudnej sytuacji i za tych, którzy z oddaniem o nie się troszczą, aby w Maryi, Matce Życia, znajdowali stałe wsparcie i pomoc.

### Intencja misyjna:

Za Kościoły partykularne w Azji, aby Duch Święty wzbudził w nich nowy zapał do ewangelizacji całego kontynentu.



**Obowiązkiem człowieka jest poszukiwanie i zbliżanie się do prawdy o sobie samym i o otaczającym go świecie. Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli – mówi do chrześcijanina Jezus Chrystus (J 8,32) Publikowane niżej fragmenty przemówień Jana Pawła II na temat miejsca Polski w Europie, mogą pomóc w odkrywaniu prawdy o jednoczącym się Starym Kontynencie. Są one ułożone chronologicznie, ukazując istotę, ale i rozwój papieskiego myślenia o integracji europejskiej, zawierają za troskanie i wskazania Ojca Świętego. W przeddzień referendum akcesyjnego... zaczerpnijmy zatem informacji ze źródła.**

Ja, Jan Paweł, syn polskiego narodu, który zawsze uważał się za naród europejski ze względu na swe początki, tradycje, kulturę i żywotne więzy, syn narodu słowiańskiego wśród Latynów i łacińskiego pośród Słowian, ja, następca Piotra na Stolicy Rzymskiej, stolicy, którą Chrystus zechciał umieścić w Europie i którą kocha za jej trud szerzenia chrześcijaństwa na całym świecie, ja, biskup Rzymu i pasterz Kościoła powszechnego, z Santiago kieruję do ciebie, stara Europo, wołanie pełne miłości: Odnajdź siebie samą! Bądź sobą! Odkryj swoje początki. Tchnij życie w swoje korzenie. Tchnij życie w autentyczne wartości, które sprawiły, że twoje dzieci były pełne chwały, a twoja obecność na innych kontynentach dobroczynna. Odbuduj swoją jedność duchową w klimacie pełnego szacunku dla innych religii i prawdziwych swobód. Oddaj cesarzowi to, co cesarskie, Bogu zaś to, co Boskie. Nie chełp się swoimi podbojami, pomna na ich możliwe negatywne konsekwencje. Nie zniechęcaj się z powodu zmniejszenia się twojego znaczenia w świecie czy też z powodu kryzysów społecznych i kulturalnych, które cię dotykają. Możesz jeszcze być latarnią cywilizacji i bodźcem postępu dla świata. Inne kontynenty patrz na ciebie i spodziewają się po tobie tej samej odpowiedzi, jaką święty Jakub dał Chrystusowi: „Mogę”.

*Akt Europejski*

Santiago de Compostela, 9 listopada 1982

Do reprezentowanych tu dziś narodów w przyszłości będą mogły z pewnością dołączyć także inne. Pragnieniem

**Zaczerpnijmy ze źródła**

## Jan Paweł II

moim – jako najwyższego pasterza Kościoła powszechnego, który pochodzi ze wschodniej Europy i zna aspiracje ludów słowiańskich, tego drugiego „płuca” naszej wspólnej europejskiej ojczyzny – jest to, by Europa suwerenna i wyposażona w wolne instytucje rozszerzyła się kiedyś aż do granic, jakie wyznacza jej geografia, a bardziej jeszcze historia. Jakże miałbym tego nie pragnąć, skoro inspirowana wiarą chrześcijańską kultura tak głęboko naznaczyła dzieje wszystkich ludów naszej Europy, ludów greckich, łacińskich, germańskich i słowiańskich, mimo wszelkich dziejowych tragedii, ponad systemami społecznymi i ideologicznymi?

*W Parlamencie Europejskim*  
Strasburg, 11 października 1988

Tak ważne staje się dzisiaj to wszystko, co służy budowaniu i umacnianiu zaufania w jednoczącej się Europie i co mogłoby przeciwdziałać zastępowaniu starych podziałów nowymi formami izolacji. Obok takich podstawowych wartości porządku społecznego, jak neutralność ideologiczna, godność człowieka jako źródła praw, prymat osoby przed społeczeństwem, szacunek dla demokratycznie uznanych norm prawnych, pluralizm struktur społecznych, trzeba dziś także podkreślać ważność takich postaw i dążeń, które wydają się szczególnie potrzebne na samym wstępie powstawania nowego, sprawiedliwszego świata i nowej, nie podzielonej Europy. Chodzi zwłaszcza o wypracowywanie i na Wschodzie, i na Zachodzie wizji Europy jako duchowo-materialnej całości, wymagającej właśnie jako całość rozwoju i gwarancji bezpieczeństwa. Chodzi o umiejętność budowania porozumienia w wymiarach także regionalnych; o wysiłek w kierunku przełamywania historycznych uprzedzeń i lęków, likwidowanie takich pozostałości po życiu w społeczeństwach zamkniętych, jak wybujały nacjonalizm i nietolerancja. Chodzi o myślenie o przyszłej Europie, mimo zaskakującej niezwykłości, politycznego przede wszystkim wymiaru wydarzeń, także jako o „kontynencie kultury”. Chodzi wreszcie o umiejętność dostrzegania z wdzięcznością wszystkich inicjatyw i dowodów międzynarodowej solidarności, które sprzyjają dziś dziełu duchowej i gospodarczej integracji Europy.

*Do korpusu dyplomatycznego.*  
Warszawa, 8 czerwca 1991

Kościół nie może nigdy pozwolić na nadużywanie go do antyeuropejskiej demagogii oraz podsycania antyeuropejskich nastrojów. Dla zjednoczonej Europy nie ma bowiem alternatywy. Politycy chrześcijańscy mogą wnieść własny wkład w ten proces. Polega on na ukazywaniu nienaruszalnej godności każdej osoby ludzkiej. Na tej podstawie można zbudować europejską kulturę życia. Chodzi w niej nie tylko o to, by w Europie żyło się dobrze pod względem ekonomicznym i finansowym, lecz także o to, by była ona zbudowana na fundamencie wartości, które przyczyniły się do jej wielkości. Chrześcijański polityk nie rezygnuje przy tym z tego wszystkiego, czego uczy go jego wiara i co podsuwa mu jego własne sumienie.

*Do parlamentarzystów austriackich*  
Rzym, 23 marca 1997

Wojciechowy zasiew krwi przynosi wciąż nowe duchowe owoce. Czerpała z niego cała Polska u zarania swej państwowości i przez następne stulecia. Zjazd Gnieźnieński otworzył dla Polski drogę ku jedności z całą rodziną państw Europy. U progu drugiego tysiąclecia naród polski zyskał prawo, by na równi z innymi narodami włączyć się w proces tworzenia nowego oblicza Europy. (...) Do prawdziwego zjednoczenia kontynentu europejskiego droga jest jeszcze daleka. Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha. Ten najgłębszy fundament jedności przyniosło Europie i przez wieki go umacniało chrześcijaństwo ze swoją Ewangelią, ze swoim rozumieniem człowieka i wkładem w rozwój dziejów ludów i narodów. (...) Jest bowiem historia Europy wielką rzeką, do której wpadają rozliczne dopływy i strumienie, a różnorodność tworzących ją tradycji i kultur jest jej wielkim bogactwem. Zrąb tożsamości Europy jest zbudowany na chrześcijaństwie.

*Podczas Mszy świętej przed katedrą*  
Gniezno, 3 czerwca 1997

W tej wielkiej pracy, która stoi przed jednoczącym się kontynentem, nie może zabraknąć wkładu polskich katolików. Europa potrzebuje Polski głęboko wierzącej i po chrześcijańsku kulturowo twórczej, świadomej swojej roli wyznaczonej przez Opatrzność. To, czym Polska może i powinna służyć Europie, jest w zasadzie identyczne z zadaniem odbudowywania wspólnoty ducha, opar-

## o Polsce i Europie

tej na wierności Ewangelii we własnym domu. Nasz naród, który tak bardzo wycierpiał w przeszłości, a szczególnie w okresie II wojny światowej, ma wiele do zaoferowania Europie, przede wszystkim swoją chrześcijańską tradycję i bogate współczesne doświadczenia religijne

*Do biskupów polskich*  
Rzym, 14 lutego 1998

Wydarzenia w Polsce sprzed dziesięciu lat stworzyły historyczną szansę, by kontynent europejski, porzuciwszy ostatecznie ideologiczne bariery, odnalazł drogę ku jedności. Mówiłem o tym wielokrotnie, rozwijając metaforę „dwóch płuc”, którymi winna oddychać Europa zespalać w sobie tradycje Wschodu i Zachodu. Zamiast jednak oczekiwanej wspólnoty ducha dostrzegamy nowe podziały i konflikty. Sytuacja ta niesie dla polityków, dla ludzi nauki i kultury i dla wszystkich chrześcijan pilną potrzebę nowych działań służących integracji Europy. (...) Przy okazji dzisiejszego spotkania pragnę raz jeszcze wyrazić moje uznanie dla podejmowanych konsekwentnie i solidarnie wysiłków, których celem, od chwili odzyskania suwerenności, jest poszukiwanie i utrwalanie należnego i bezpiecznego miejsca Polski w jednoczącej się Europie i świecie. Polska ma pełne prawo, aby uczestniczyć w ogólnym procesie postępu i rozwoju świata, zwłaszcza Europy. Integracja Polski z Unią Europejską jest od samego początku wspierana przez Stolicę Apostolską. Doświadczenie dziejowe, jakie posiada naród polski, jego bogactwo duchowe i kulturowe mogą skutecznie przyczynić się do ogólnego dobra całej rodziny ludzkiej, zwłaszcza do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

*Przemówienie w Parlamencie RP*  
Warszawa, 11 czerwca 1999

Cieszy mnie fakt, że Unia pragnie przyjąć nowych członków oraz że jej postawa wobec przyszłości jest otwarta i elastyczna. Unia Europejska jest nadal twórczym placem budowy, co stanowi najlepszą gwarancję, że będzie z powodzeniem służyła dobru swoich obywateli, których różnorodność kulturową pragnie zachować, broniąc zarazem wartości i zasad, do których przywiązani byli jej ojcowie założyciele i które stanowią ich wspólne dziedzictwo.

*Do przewodniczących parlamentów Unii Eu-*

*ropejskiej. Watykan, 23 września 2000*

Rozszerzenie Unii Europejskiej, czy raczej proces „europeizacji” całego kontynentu, do czego wielokrotnie nawoływałem, stanowi cel priorytetowy. Należy do niego dążyć odważnie i bezwzględnie, dając konkretną odpowiedź na oczekiwania milionów ludzi, którzy wiedzą, że łączy ich wspólna historia, i mają nadzieję, że będą mogli żyć w jedności i solidarności. Wymaga to weryfikacji struktur instytucjonalnych Unii Europejskiej, mającej na celu dostosowanie ich do nowych wymogów, i jednocześnie rodzi potrzebę określenia nowego porządku prawnego, w którym będą zdefiniowane cele budowy Europy, kompetencje Unii oraz wartości, które muszą znaleźć się u jej podstaw

*Do uczestników Europejskiego Kongresu Naukowego*  
Watykan, 20 czerwca 2002



Niech zapanuje duch miłosierdzia, bratniej solidarności, zgody i współpracy oraz autentycznej troski o dobro naszej Ojczyzny. Mam nadzieję, że pielęgnując te wartości społeczeństwo polskie, które od wieków przynależy do Europy, znajdzie właściwe sobie miejsce w strukturach Wspólnoty Europejskiej. I nie tylko nie zatraci własnej tożsamości, ale wzbogaci swoją tradycję, ten kontynent i cały świat.

*Podczas przemówienia pożegnającego*  
Kraków, 19 sierpnia 2002

Kościół pragnie być obecny również w procesie przygotowania Polski do pełnego zjednoczenia z Unią Europejską. Słuszne jest dążenie do tego, aby Polska miała swe należne miejsce w ramach politycznych i ekonomicznych struktur

zjednoczonej Europy. Trzeba jednak, aby zaistniała w nich jako państwo, które ma swoje oblicze duchowe i kulturalne, swoją niezbywalną tradycję historyczną związaną od zarania dziejów z chrześcijaństwem.

*Do ambasador Rzeczypospolitej Polskiej*  
Watykan, 3 grudnia 2002

Dzisiejsza Europa, jednocześnie zjednoczona i poszerzona, potrafiła obalić mury, które ją oszpecały. Podjęła się wypracowania i budowy rzeczywistości zdolnej pogodzić jedność i odmiennność, suwerenność narodową i wspólne działanie, postęp gospodarczy i sprawiedliwość społeczną. Ta nowa Europa niesie z sobą wartości, które przez dwa tysiąclecia były bodźcem dla sztuki myślenia i życia, z której skorzystał cały świat. Wśród tych wartości chrześcijaństwo zajmuje szczególne miejsce, ponieważ dało początek humanizmowi, który naznaczył jej historię i jej instytucje. Pomna tego dziedzictwa Stolica Apostolska wraz z Kościołami chrześcijańskimi nalega na redaktorów przyszłego Traktatu konstytucyjnego Unii Europejskiej, ażeby znalazło się w nim odwołanie do Kościołów i instytucji religijnych. Należy so-

bie bowiem życzyć, aby przy pełnym poszanowaniu świeckości, uznane zostały trzy elementy komplementarne: wolność religijna nie tylko w wymiarze indywidualnym i kulturowym, lecz także społecznym i wspólnotowym; możliwość dialogu i strukturalnych konsultacji między rządami i wspólnotami wierzących; poszanowanie statusu prawnego, jaki Kościoły i instytucje religijne mają w krajach członkowskich Unii. Europa, która wyrzekłaby się swej własnej przeszłości, która zanegowałaby wymiar religijny i nie brała pod uwagę żadnego wymiaru duchowego, okazałaby się znacznie pomniejszona w obliczu ambitnego projektu, który pochłania jej energię: budowy Europy dla wszystkich!

*Do korpusu dyplomatycznego*  
Watykan, 13 stycznia 2003



W świecie gier komputerowych często używane są fragmentaryczne gry określane jako „demo”. Demo to niewielka część dużej gry, swego rodzaju reklamówka, mająca zachęcić grającego do kupna pełnej wersji, znacznie droższej. Owo demo to swoista metafora, którą można zastosować do współczesnego świata. Wszystko jest „demo” nawet „adrenalina” i „extreme” czy „reality show”, (który należałoby nazwać – „irreality show”). Pracuje się „demo”, kocha się „demo”, jednym słowem żyje się „demo-kratycznie”, liberalnie, jednak z demokracją nie ma to już wiele wspólnego. Społeczeństwo staje się sumą egoizmów ewentualnie sposobem na uspokajanie sumienia przez różnego rodzaju akcje typu „wielka orkiestra” czy inne.

# Demo-ralizacja

JAN WADOWSKI

W przyrodzie znane jest zjawisko pustynnienia. Podobno ma ono dotknąć regiony Europy południowej. Czy odpowiedzialni są za to ludzie, czy też sama natura? Nie do końca chyba to wiadomo. Na pewno jednak można dostrzec zależność między nieustannym nasycaaniem gleby nawozami sztucznymi a jej jałowieniem, zmuszaniem jej, podobnie jak przy klonowaniu, do wydawania zatrutego chemią owocu, który szkodzi ludziom i zwierzętom. Żywność też stała się połowiczna, częściowa, pozbawiona „niepotrzebnych” zanieczyszczeń jak białe pieczywo. Tak więc w zakresie wyżywienia wiele stało się „demo” – je się szybko, chemicznie, w Mac Donaldach, które – dbając o twój drogi cenny czas – pozwolą ci zakupić bez wysiadania z samochodu. Można odnieść wrażenie, że świat dzisiejszy jest takim właśnie światem połowicznym. Wszystko rozgrywa się połowicznie, jakby sam koniec się skończył. Połowicznie i bez zbędnego marnowania czasu. Wszystko staje się barem szybkiej usługi. Nawet odpoczynek stał się połowiczny i pospieszny. Pragnąc zaoszczędzić czas dziwnie mamy go coraz mniej.

Oto otwieram *Świat nauki*, gazetę bardzo poważną. Poważne gazety mówią o sposobach zaradzenia istniejącemu złu, o możliwości zaradzenia istniejącemu złu, a nawet o możliwości jakiegoś zbawienia. Nauka stara się przejąć funkcje religii, ponieważ sama religia uważana jest za opcję złudzeń. Oto znajduję tytuł: *Nauka ratunkiem dla świata*. Naukowiec-ekonomista, były doradca Leszka Balcerowicza, żyje, jak opowiada, w wielkim pośpiechu. Można odnieść wrażenie, że kreuje się on na zbawcę świata, który zna metody i środki, aby tego dokonać. Tylko zła wola bogatych to uniemożliwia. Czytając takie publikacje można zastanawiać się, dlaczego naukowcy rzeczywiście nie uratują świata? Może dlatego, że równocześnie wielu z nich pracuje nad zniszczeniem świata. Kto tutaj kłamie?

W świecie „demo” nauka nie stanie się ratunkiem dla świata a *Świat nauki* głosi demagogiczne hasła. Gazeta ta hołduje scjentyzmowi i materializmowi, z niezmiennym optymizmem propagując przypadkowy ewolucjonizm. Wysoki poziom edytorski oraz sławy światowe nie usprawiedliwiają scjentyistycznego dogmatyzmu. Nauka została zaprzęgnięta do „uszcześliwiania” ludzi, jednak daje ona wielkie techniczne możliwości tylko niewielkiej grupie ludzi na ziemi. Analogia ze światem wielkich totalitaryzmów narzuca się sama przez się.

tego słowa. Nie ma bezinteresowności. Coś za coś. Co kraje bogate mogą mieć z dawania pieniędzy biednym?

Czego może brakować humaniście w tezach ekonomicznych i scjentozbawczych? Brakuje człowieka, wartości, etyki, przede wszystkim etyki, która równoważy prawa. Problem współczesnego świata to zanik instynktu samozachowawczego. Zanik instynktu samozachowawczego przejawia się paradoksalnie przez egoizm. Nie dbając o innych, nie dbamy o samych siebie. Obok egoizmu pojawia się zastój etyczny i duchowy. To



„Demo”-świat nigdy nie będzie światem sprawiedliwości. Przyczyny takiego stanu rzeczy są niewątpliwie złożone: społeczne, ekonomiczne, geograficzne, klimatyczne... Można dokonywać wnikliwych analiz. Piszący te słowa nie jest ekonomistą, jest natomiast humanistą, co pozwala dostrzec inne aspekty sprawy niż ekonomia i finanse. Ludzie muszą umieć pomagać innym bezinteresownie. Ekonomia zdaje się nie znać

naturalna konsekwencja materializmu i scjentyzmu. Przemiana świata może nadejść tylko od strony duchowości. Nie nauka więc przyniesie ludziom ratunek i nie technika, ale właśnie zdrowa duchowość. O tym „wymiarze więzi”, jakim jest duchowość, współcześni zapomnieli.

Niektórzy pytają, dlaczego to właśnie chrześcijaństwo może być ratunkiem dla współczesnego świata. Nie trzeba





wielkich poszukiwań w Biblii, aby to uzasadnić: *Kto chce zachować życie, straci je, a kto straci życie z powodu Mnie i Ewangelii, znajdzie je*. Nie wszyscy zostaną chrześcijanami, nie trzeba się ludzić. Co jest zawarte w powyższym zdaniu? Zawarta jest w nim nie tyle zasada postępowania chrześcijan, ale zasada uniwersalnej miłości. Człowiek musi umieć za coś umrzeć z miłości.

„Stracenie” życia oznacza tu oddanie siebie, swego czasu i życia. Zasada *kto chce zachować swoje życie, straci je* ma wartość uniwersalną. Dotyczy ona każdego człowieka, który odkryje siebie jako kogoś osobowego, a więc duchowego. Przesadne zatroskanie o życie doczesne, o dobra materialne, oznaczające także nieustanne starania o jak najwyższy komfort życia, musi prowadzić do śmierci duchowej, do zaślepienia ducha.

Arystoteles pisał: *wszyscy ludzie pragną wiedzieć*. Można by sformułować: *wszyscy ludzie pragną pełni*. Pragnienie spełnienia przenika wszystkich. Odzywa się ono jako pragnienie miłości, przyjemności, szczęścia, bezpieczeństwa. Jak owo pragnienie ma się do współczesnego „demo-życia”? Niektórzy, zdaje się że jest ich coraz więcej, sądzą, że świat techno-gnozy da im takie spełnienie. Ma to się stać w owocach supertechniki, w kształtach wirtualnych wizji, życia na Księżycu czy na Marsie. Cóż takiego się dzieje? Ludzie zaczynają mianowicie pokładać swoją nadzieję w owocach pomysłowości innych. Dobrze jeszcze, jeśli pragną oni zaspokojenia głodu i innych podstawowych potrzeb, rzeczywiście podstawowych. Zdaje się jednak, że coraz więcej ludzi widzi spełnienie w możliwości odmiennienia własnego stanu świadomości poprzez psychotechnikę. Manipulacja świadomością na płaszczyźnie obrazu TV, gry, reklamy, propagandy itd. Wy-

korzystując ludzkie pragnienie pełni, dewastuje się samego człowieka.

Psychomanipulację stosuje się w celu osiągnięcia określonych zysków. To jest właśnie ogromny błąd współczesnej ekonomii wyzutej z duchowości. Myślenie ekonomistów i finansistów spekulatywnych musi prowadzić na manowce. Manowce ujawniają się choćby jako rozwarstwienie społeczeństwa i zanik tzw. klasy średniej. W Polsce ta warstwa społeczna zaczęła się kurczyć zanim się na dobre rozwinęła. Na placu boju pozostaną tylko te dwie: bogaci i biedni. Można obawiać się, że większa część starzejącego się społeczeństwa polskiego będzie coraz biedniejsza, dobijana podatkami, opłatami za energię, koniecznością coraz większych opłat na leczenie. Hip-hopowe życie „demo” stanie się koszmarem Polaków oglupionych przez Zachód. Polska stanie się, po raz kolejny, „strefą buforową” dla państw zachodnich, które zadbają o zalanie polskiego rynku, o procedurę: *wykończ i odzyskaj dla siebie* (przedsiębiorstwa, rolnictwo) oraz o uszczelnienie granicy wschodniej. Nie, żebyśmy byli przeciwko „wejściu” do tzw. unii

(notabene zdradzającej duże sympatie do socjalizmu, za którym my raczej nie przepadamy), ale Polak ciągle jeszcze traktowany jest jako obywatel drugiej kategorii (właśnie z powodów ekonomicznych, ale także np. religijnych – unia jest światem indyferentnym, to znaczy immanentnie zawiera w sobie tezę: „Żyjmy tak, jak gdyby Boga nie było”). Postawa obojętności ma mieć ponadto wymiar płaszczyzny wyjściowej do jakiegokolwiek dyskusji. Tymczasem obojętność to raczej koniec wszelkiej konstruktywnej dyskusji.

„Demo-świat” jest światem ludzi niekonsekwentnych, relatywizujących wszystko, nie akceptujących wszelkiej jednoznaczności, która uważana jest za objaw braku inteligencji. W „demo-świecie” najwyżej ceni się inteligencję rozumianą jako przebiegłość i zdolność do „urządzenia się” w brutalnym świecie. Nie toleruje się takich postaw, które głoszą jakąś gorliwość, jakąś pasję, rozpaloną wiarę czy gorące miłowanie mądrości. Oczywiście brak tolerancji ujawnia się nie wprost, ale przez ironię, kpinę, lekceważenie, wyśmiewanie, spychanie na margines. Nie uznaje się takich słów jak prawda, dobro, piękno czy nawet humanizm.

Można jednak mieć nadzieję, że nasz kraj nie ulegnie „subtelnej indoktrynacji” tak jak nie uległ „brutalnej indoktrynacji” sowieckiej. Życie „demo”, które jest *de facto* demoralizacją społeczeństwa, może się przejeść nowomodnym, a biednych będzie po prostu za dużo, aby można było dłużej ich lekceważyć. Tama ustawiona przez bogatych będzie pękać, aż nie do utrzymania będzie „demo-kracja uprzywilejowanych i »ustawionych«”.

Obawiając się o losy Kościoła, trzeba pamiętać, że młodzi mogą jeszcze wszystkich zaskoczyć i kiedy zorientują się w pustce blichtru zachodniego, odkryją własne korzenie. Odkryją, że sens życia polega na życiu „w Duchu i w Prawdzie”.





# „Nadchodziła z chrzęstem butów klawiszy...”

TOMASZ BALBUS

**„Każdy szmer to była skradająca się moja śmierć. Nadchodziła z chrzęstem butów klawiszy, patrzyła na mnie przez judasza nienawistnym, świdrującym spojrzeniem, otaczała mnie czernią, szarzyzną, smrodem piwnicy. Nie mogłem się od niej uwolnić. Była natrętna i bezwzględna, domagała się mnie, jakbym był już jej własnością” – napisał w swoich wspomnieniach żołnierz Armii Krajowej Leon Macherowski, skazany na śmierć i oczekujący na egzekucję w 1948 roku w więzieniu przy ul. Sądowej we Wrocławiu**

## Człowiek

Dla próby zrozumienia przeżyć człowieka skazanego na śmierć z wyroku komunistycznego sądu wojskowego, zamkniętego w więziennej izolatce i oczekującego na wykonanie wyroku wiele wnoszą wspomnienia żołnierza Armii Krajowej z okolic Piotrkowa Trybunalskiego, a następnie działacza Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” z Dolnego Śląska Leona Macherowskiego. Urodził się w 1917 r. w Lubieniu koło Piotrkowa Trybunalskiego. Przed wojną służył w szwadronie żandarmerii polowej Korpusu Ochrony Pogranicza w Mioczu. We wrześniu 1939 w Haliczu trafił do niewoli sowieckiej. W okresie okupacji niemieckiej służył w policji granatowej na kilku posterunkach pod Piotrkowem Trybunalskim. Jednocześnie jako informator AK działał w lokalnych strukturach wywiadu i kontrwywiadu Polski Podziemnej. Przekazywał wiadomości dotyczące planowanych akcji żandarmerii i niemieckiej policji kryminalnej, pacyfikacji i obław, akcji kontyngentowych, informacje o aresztowanych przez gestapo żołnierzach podziemia, osobach ujętych w obławach oraz dane o nadgorliwych polskich policjantach wysługujących się okupantowi.

Po zakończeniu wojny i okupacji wyjechał na ziemie zachodnie. W 1946 r.

został szefem uzbrojenia Służby Ochrony Kolei przy Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych we Wrocławiu. Na Dolnym Śląsku kontynuował działalność konspiracyjną w poakowskim podziemiu niepodległościowym.

13 XII 1947 r. został aresztowany przez wrocławski Urząd Bezpieczeństwa. „Wieczorem zapukali do drzwi ok. godz. 22. Weszło kilku ubowców z milicją i oświadczyli mi, że jestem aresztowany. Przeprowadzili rewizję i zabrali mnie na UB”.

Został poddany powszechnie stosowanemu wtedy konwejerowi (kilku-dziesięciogodzinnemu przesłuchaniu non stop). „Pierwsze przesłuchanie trwało bez przerwy trzy dni i trzy noce, bez jedzenia, picia oraz snu. Przesłuchanie odbywało się w pokoju oficera śledczego. Zmuszano mnie do siedzenia na rogu [nogi odwróconego] twardego krzesła, na samej kości ogonowej z wyprostowanymi nogami, założoną nogą na nogę oraz wyprostowanymi rękami wzdłuż kolan. Długo tak siedzieć nie można – całe ciało drętwieje i człowiek wali się na podłogę (...). Jedną z metod wymuszania zeznań było zmiękczenie aresztowanego przez pozbawienie go możliwości snu. Gdy przez dłuższy czas człowiek nie śpi, jest przy tym spragniony picia i piekielnie zmęczony, dochodzi do stanu skrajnego wyczerpania, że chwilami nie wie, co mówi, po prostu bredzi i niezbyt przytomnie odpowiada na pytania. Tak było ze mną. Gdy przeczytano mi moje zeznania byłem zdumiony tym, co rzekomo mówiłem, nie przyznawałem się do tego i odmówiłem podpisania zeznań. I znowu zaczęło się wszystko od początku”.

23 VIII 1948 r. został skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy we Wrocławiu pod przewodnictwem mjr. Romana Abramowicza na karę śmierci. Oskarżał go były żołnierz AK z Obwodu Mielec, wówczas komunistyczny prokurator wojskowy, mjr. Feliks Maciejewski. W celi śmierci więzienia we Wrocławiu spędził prawie 100 dni. Miał wtedy 31 lat.

## Cela

W połowie 1948 r. po otrzymaniu wyroku śmierci Macherowski został osadzony w malej izolatce więzienia karno-śledczego mieszczącego się przy ul.

Sądowej we Wrocławiu. W przeciwieństwie do innych więzień w Polsce (np. warszawskiego Mokotowa) skazani na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy we Wrocławiu byli ze względów bezpieczeństwa umieszczani w „pojedynkach”. Światło w ich celach paliło się przez cały dzień i przez całą noc tak, aby funkcjonariusze służby więziennej mogli w razie potrzeby obserwować więźnia i w razie konieczności interweniować. „Łóżko w celi było składane, przypinane do ściany, siennik ze słomy” – pisał w swoich wspomnieniach Macherowski.

## Regulamin

Skazani na karę śmierci byli poddani specjalnemu, zaostrowszemu regulaminowi, który egzekwowali funkcjonariusze Służby Więziennej. Obawiano się ich jako ludzi zdesperowanych, gotowych na wszystko. „Siedziałem w celi sam. Przy wydawaniu posiłków miałem obowiązek przygotować miskę, postawić [ją] na taborecie pod drzwiami, a sam podejść pod okno, odwrócić się plecami do drzwi i zapleść ręce z tyłu. Po nalaaniu zupy do miski i zamknięciu drzwi mogłem dopiero zjeść posiłek i swobodnie poruszać się po celi. Przy każdym otwarciu drzwi obowiązywał ten sam rygor (...). Na spacer wyprowadzało mnie trzech strażników – trwało 15 minut. Miejscem spaceru było małe podwórko w kształcie trójkąta usytuowane wewnątrz trzech pawilonów więziennych (...). Spać w dzień nie wolno było. Pobudka rano o 6.00, apel [wieczorny] o 21.00. W takich warunkach trwało oczekiwanie na śmierć”.

Jedną z dolegliwości dla osób zamkniętych w pojedynczych celach śmierci była bezczynność dnia codziennego. Nie mogli rozmawiać ze współwięźniami, bo ich nie było, czytać książek i gazet, a za najdrobniejsze wykroczenia mogli być ukarani zakazem prowadzenia korespondencji (we Wrocławiu przysługiwało im prawo napisania jednego krótkiego listu dwa razy w miesiącu w niedzielę). „Nie wolno było skazańcowi czytać książek, prasy (...). Choć życie jego dobiegało końca do ostatniej chwili stosowano dręczący rygor, który doprowadzał częstokroć do zupełnego załamania psychicznego, a nawet samobójstwa” – pisał Macherowski.



z a t o ----- s k a z a ł: -----

M a c h e r o w s k i o g o Leona s. Tomaszę za przestępstwo opisane w punkcie a) na zasadzie art. 86§2 KWMP. na karę śmierci, z utratą po myśli art. 46, 48 KWMP. praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i przepadek mienia skazanego, za przestępstwo opisane punkcie b) na zasadzie art. 7 Dekretu z dnia 13.6.1946r. na karę śmierci, orzekając po myśli art. 46, 48 KWMP. i art. 49 Dekretu z dnia 13.6.1946r. utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i przepadek mienia skazanego, za przestępstwo opisane w punkcie c) na zasadzie art. 6 Dekretu z dnia 13.6.1946r. na karę śmierci, orzekając po myśli art. 46, 48 KWMP. i art. 49 Dekretu z dnia 13.6.46r. utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i przepadek mienia skazanego.

Na zasadzie art. 52, 33 KWMP. Sąd wcielera skazanemu jako karę łączną - karę śmierci, z utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i przepadek mienia skazanego.

**Fragment wyroku śmierci Leona Macherowskiego**

**Oczekiwanie**

Najbardziej uciążliwe dla więźnia były własne myśli biegnące wokół momentu egzekucji i śmierci. Wielu ze skazanych myślało o beznadziejnej sytuacji, w jakiej się znaleźli oraz o samym przebiegu egzekucji, kiedy to funkcjonariusze Służby Więziennej wyprowadzają skazańca z celi śmierci, a następnie sprowadzają po schodach pawilonu więziennego do piwnicy w celu wykonania egzekucji. „Každy szmer to była skradająca się moja śmierć. Nadchodziła z chrzęstem butów klawiszy, patrzyła na mnie przez judasza nienawistnym, świdrującym spojrzeniem, otaczała mnie czernią, szarzyzną, smrodem piwnicy. Nie mogłem się od niej uwolnić. Była natrętna i bezwzględna, domagała się mnie, jakbym był już jej własnością” - pisał Macherowski.

Skazany tak pisał dalej o swoich przeżyciach psychicznych związanych z oczekiwaniem na wykonanie wyroku: „[Śmierć] zbliżała się nieuchronnie, nie można było się bronić. Instykt samozachowawczy w każdych innych okolicznościach szukałby jakiejś drogi wyjścia, tu przestał działać, nie było najmniejszej szansy uniknięcia śmierci. Męka skazańca nie kończyła się na zamknięciu celi - tu dopiero zaczynała się tortura, jaką jest nieustanna myśl o śmierci. Ale miała [ona] też w sobie niepojętą, tajemniczą głębię intymności cierpienia. Leżąc samotnie w łóżku można było nareszcie poczuć się wolnym od współtowarzyszy, a myśl o śmierci nie odstępowała ani na chwilę - zbliżała się nieubłaganie i stopniowo zaczęła obezwładniać cały organizm. Najpierw opłamała umysł - bez przerwy myślałem o niej i wbrew rozsądkowi nie mogłem się pozbyć tego natrętkwa. Potem zjawily się dolegliwości fizyczne: czułem nie-

zmierną słabość całego ciała, wypadały mi włosy miałem częste zawroty głowy. Również i sen, gdzieś uleciał - cierpiełem na chroniczną bezsenność”.

Jak wynika ze wspomnień Macherowskiego każde otwarcie drzwi było dla skazanego wielkim znakiem zapytania: spacer to czy już egzekucja? „Mie-wałem nadal godziny przygnębienia i depresji, która chwilami przechodziła w skurcze panicznego lęku. Každy zgrzyt klucza w drzwiach przyprawiał o łomot serca i pulsowanie krwi w skroniach. Szybko przebiegała myśl: może to już koniec, może przychodzą po mnie, aby wykonać wyrok? Otwierają się drzwi i strażnik oznajmia spacer... i znowu szybka myśl, a może to nie spacer, a ostatnia droga skazańca? Wychodzę z celi i podejrzliwie patrzę na strażników... nie, to rzeczywiście spacer - następuje odprężenie. Ile jeszcze takich chwil okropnych przyjdzie mi przeżyć?”.

Myśli skazańca nieustannie powracały do momentu śmierci z rąk więziennego kata. Na piwnicznych schodach których z prowadzących go strażników wyciągnie pistolet i strzeli w tył głowy. Ciało osunie się w dół, ktoś zasypie plamy krwi, inni zapakują zwłoki do worka i nocą wywiozą gdzieś w nieznane. Lekarz więzienny adnotuje w karcie więźnia, jak w przypadku żołnierza AK z Lubelszczyzny por. Kazimierza Pawłowskiego „Nerwa”, zastrzelonego 10 II 1949 r. o godz. 16 w więzieniu karno-śledczym w Jeleniej Górze: „Poza zniszczeniem kości czaszki i tkanki mózgowej żadnych zmian ani obrażeń na zwłokach nie stwierdziłem”.

Uwięzionym dokuczały również myśli o fizycznym unicestwieniu i zatarciu jakichkolwiek śladów pogrzebania zwłok. Macherowski zapisał: „Świadomość, że

nikt nie dowie się, gdzie jest miejsce ich wiecznego spoczynku była dla skazańców i więźniów dodatkowym źródłem cierpienia psychicznych. Można być człowiekiem niereligijnym, nie wierzyć w życie pozagrobowe, ale trudno pogodzić się z myślą, że raz na zawsze zostanie wymazany jedyny materialny ślad”.

Powyższe odczucia związane z okresem pobytu w celi śmierci dobrze oddaje podsumowujące zdanie Macherowskiego: „sama śmierć nie jest straszna, to oczekiwanie na nią jest męką”.

**Noc**

Walka więźnia skazanego na śmierć ze swoją psychiką trwała nie tylko w czasie dnia, ale również po ogłoszeniu apelu wieczornego oraz w nocy. Jak wynika z relacji i wspomnień niewielu ze skazańców mogło normalnie zasypiać. „W miarę upływu czasu byłem coraz lepiej przygotowany duchowo do tej ostatniej chwili. Po apelu, gdy cisza zalegała w całym więzieniu kładłem się do łóżka i patrząc nieruchomo w sufit lub w drzwi usiłowałem zasnąć, ale sen nie przychodził. Od czasu do czasu widziałem w przezierniku drzwi oko strażnika przeglądającego celę. Światło paliło się całą noc. Tylko myśl pracowała intensywnie, bez przerwy przebiegając wspomnieniem po minionym krótkim życiu. Czasami zasnąłem na krótko, czasami wstawałem [rano] nie przespawszy nawet paru minut. Kiedy leżałem tak bezsenność miałem niekiedy dziwne uczucie, jakby rozdwojenie świadomości: jakaś część mojego ja wędrowała do stron rodzinnych, widziałem drogi mi krajobraz, zieleń łąk i pól, lasy i domostwa wśród kwitnących drzew”.



## „Nadchodziła...”

 Dokończenie ze str. 17

Stan apatii, myśli o bliskiej śmierci, utrata nadziei na ulaskawienie, surowy rygor więzienny i szykany strażników, ciężkie warunki uwięzienia, powodowały niekiedy u skazańców czasową utratę kontaktu z rzeczywistością. „Gdy udało mi się zasnąć śniły mi się jakieś koszmary. Często w snach nawiedzali mnie krewni i znajomi, którzy już nie żyli – rozmawiałem z nimi. Jakby to było na jawie. Szczególnie często śnił mi się ojciec nieżyjący już od kilku lat. Zaczynały zacierać się granice chwili obecnej i przeszłości. Sen spłatał się z jawą” – pisał Macherowski.

Stopniowo skazany również tracił rachubę czasu. Brak zegarka, kalendarza i jakiegokolwiek szerszego kontaktu ze światem zewnętrznym, okna zasłonięte blindami doprowadzały do utraty poczucia czasu. „Straciłem zupełnie jego rachubę – zapisał Macherowski – nie wiedziałem nawet, jaki jest dzień tygodnia. Mówiono, że w ciągu trzech miesięcy sprawa ewentualnego ulaskawienia powinna być załatwiona, a ja nie wiedziałem nawet jak długo siedzę w celi śmierci”.

### Modlitwa

Wiele z osób skazanych na karę śmierci, a następnie ulaskawionych, zwraca w swoich wspomnieniach uwagę na fakt, że jedną z niewielu rzeczy, które podtrzymywały je na duchu, aby całkowicie nie popaść w stan przedegzekucyjnej apatii i ośpienia, była modlitwa. „Ogromną pomocą była mi w tych najcięższych chwilach mojego życia modlitwa – ona podtrzymywała i broniła mnie przed rozpaczą, była jedynym wytnieniem, odpozytywem, siłą. Przekonałem się, że modlitwa to potęga ducha. Tylko ona pomaga znosić najgorsze upodlenie, niesprawiedliwość i bolesną samotność, ona pokrzepia ducha, umacnia wiarę w dobro i podtrzymuje wolę (...). Modliłem się o to, abym, potrafił ukryć przerażenie, gdy nadejdzie godzina śmierci, abym bez lęku szedł na miejsce stracenia i miał w sobie obojętność na okrucieństwa tych ludzi” – zanotował w swoich wspomnieniach Macherowski.

### „W tym dniu przeżyłem swoją własną śmierć...”

Dzień odczytania decyzji o ulaskawieniu podjętej przez Najwyższy Sąd Wojskowy lub Bieruta był wyraźną cezurą w więziennym egzystencji każdego

z więźniów oczekujących na egzekucję. Od tego momentu żyli już oni jakby w innym wymiarze więziennej rzeczywistości. „Pewnego dnia usłyszałem głośny stukot butów na korytarzu – wspominał Macherowski – zacząłem nasłuchiwać. Przy mojej celi kroki zatrzymały się. Każdy skazaniec miał słuch wyostrzony jak dzikie zwierzę i rozznawał każde nietypowe kroki. Nagle klucz zgrzytnął w drzwiach i po ich otwarciu ujrzałem trzech strażników. Stałem nieruchomo przy oknie zgodnie z regulaminem, czekając w napięciu, co będzie dalej. Jeden z nich powiedział do mnie: pójdzicie z nami do kancelarii. Nieufność nie opuszczała mnie, ani na chwilę, ale rzeczywiście zaprowadzili mnie do kancelarii i tam odczytano mi akt ulaskawienia podpisany przez prezydenta Bolesława Bieruta. Zamieniono mi karę śmierci na dożywotnie więzienie. Było to w dniu 26 XI 1948 r., a więc w 96. dniu oczekiwania na wykonanie wyroku. W tym dniu przeżyłem swoją własną śmierć”. Następnego dnia w więzieniu przy ul. Kleczkowskiej pluton egzekucyjny z 11. pułku KBW rozstrzelał czterech jego kolegów z dolnośląskiej konspiracji niepodległościowej.

Jak wynika dalej ze wspomnień Macherowskiego w więzieniu karno-śledczym przy ul. Sądowej we Wrocławiu przy transporcie „więźniów niebezpiecznych” funkcjonariusze Służby Więziennej stosowali także specjalne, jak się wydaje nieformalne zabiegi, mające na

celu wykluczenie jakichkolwiek prób ucieczki czy też buntu osoby przewożonej. „Któregoś dnia kazano mi się spać, wyprowadzono na podwórze, następnie wsadzono do samochodu ciężarowego pod plandekę. Kazano mi klęknąć na podłodze skrzyni. Ręce wyłamanano do tyłu i skrępowano mnie linką konopną. Robili to ze znajomością rzeczy. Ręce i nogi powiązali pętłami i połączyli jeszcze z szyją w taki sposób, że każde poruszenie powodowało zaciskanie się pętli. Na dodatek tak powiązanego i klęczącego przywiązano mnie jeszcze z czterech stron do skrzyni samochodu. Na koniec wsiadło 4 potężnych drabów po cywilnemu. W taki sposób przewieziono mnie do więzienia karnego przy ul. Kleczkowskiej (...). W tym więzieniu nie oczekiwałem już śmierci, ale beznadziejność była straszna, wręcz przerażająca”.

Przez następnych 8 lat Macherowski był więziony w Rawiczu, Wronkach i Sztumie. Został zwolniony w maju 1956 r. podczas trwania amnestii. Zamieszkał w Warszawie, gdzie ze względu na swoją przeszłość pozostawał do końca lat osiemdziesiątych w zainteresowaniu operacyjnym UB. W 1993 r. był jednym z 73 inicjatorów powołania ogólnopolskiego Związku Więźniów Politycznych Skazanych na Karę Śmierci.

TOMASZ BALBUS

## Hetmanka z Mariampola

 Dokończenie ze str. 8

gregacja do Spraw Kultu Bożego piśmie z 30 marca 1989 roku przekazała wiadomość, iż Ojciec Święty Jan Paweł II wyraził zgodę na ukoronowanie wizerunku Maryi. W przygotowaniu do uroczystości zaangażował się zwłaszcza miejscowy duszpasterz ks. prałat Stanisław Pawlaczek oraz ojciec Józef Grochalski, jezuita z Mariampola.

W związku z koronacją obrazu Matki Bożej metropolita wrocławski wydał specjalny komunikat, apelując o liczną obecność na Ostrowiu Tumskim. Podniosła uroczystość odbyła się 10 września 1989 roku (w niedzielę po święcie Matki Bożej Siewnej). Przybyło na nią ponad 30 biskupów z całej Polski, a także kardynałowie Prymas Polski Józef Glemp i metropolita krakowski kardynał Franciszek Macharski, który celebrował Mszę Świętą oraz Henryk Gulbinowicz, który w serdecznych słowach powitał Episkopat, du-

chowieństwo diecezjalne i zakonne. Szczególne wyrazy uznania złożył kapłanom z archidiecezji lwowskiej, którzy odważnie włączyli się w przywracanie „piastowskiego oblicza” ziemiom „po wiekach odzyskanych”, jak je nazwał błogosławiony papież Jan XXIII.

Okoliczniście kazanie wygłosił Ksiądz Prymas. Nawiazał do trudnej historii narodu polskiego, ale także apelował, by ci, którzy biorą odpowiedzialność za Rzeczpospolitą cały swój wysiłek skierowali ku dobru wspólnemu. Po homilii trzej polscy kardynałowie dokonali koronacji Matki Boskiej Zwycięskiej. W tych podniosłych obrzędach brały udział dziesiątki tysięcy mieszkańców Wrocławia i Dolnego Śląska, a także pielgrzymi i goście z wielu krajów. Połączono chóry odśpiewały hymn *Gaude, Mater Polonia*.

JAN KORCZ



## Książka

# Trzy wymiary dialogu

WIESŁAWA TOMASZEWSKA

Utwór poetycki Jana Pawła II wszedł do kręgu polskiej liryki religijnej poprzez niezbyt miły oczekiwaniem. Dość bowiem przypomnieć spekulacje na temat wyboru wydawnictwa, liczne zapowiedzi w środkach przekazu czy opinie o przewidywanej zawartości dzieła. Do publicznej wiadomości przedostawały się rozmaite informacje, jak choćby te, że papieski poemat został napisany podczas wakacji w Castel Gandolfo a ukończony w ostatnich miesiącach r. 2002, i że jest pokłosiem sierpniowej pielgrzymki do Polski. Atmosferę oczekiwania bez wątplenia powodował fakt niezwykłego autorstwa: oto po dwudziestu kilku latach (ostatni papieski utwór *Mysłąc Ojczyzna* wydano na początku pontyfikatu w r. 1979) Ojciec Święty przerwał poetyckie milczenie.

Prezentacja *Tryptyku rzymskiego* odbyła się 6 marca w Domu Arcybiskupów Krakowskich. Niemal natychmiast pojawiły się formuły określające tę wyjątkową książkę. Czesław Miłosz twierdził, że są to *medytacje nad biegiem historii, nad całą historią ludzkości*. Inni pisali, że poemat ów jest *lirycznym wyznaniem wiary papieża w Boga, ale i w człowieka, że stanowią rodzaj poetyckiego testamentu, rodzaj duchowego dziennika... Posłuchajmy Marka Skwarnickiego: Można by zaryzykować twierdzenie, że papież obecnym „Tryptykiem” niejako podsumowuje swoją twórczość wierszowaną z lat 1944-1978. Odnajdujemy w „Tryptyku” te same wielkie pytania, rozmyślenia i medytacje o tajemniczym, sakralnym pięknie natury, człowieka, rozważania o śmierci, o ostatecznym przeznaczeniu świata i ludzi. Wyrażane tym samym językiem, który w sensie stylistycznym nie ma ani wzoru, ani naśladowców.*

Gwoli informacji należy dodać, że *Tryptyk*, opatrzony podtytułem *Medytacje*, składa się z następujących części: *I Strumień, II Medytacje nad „Księgą Rodzaju” na progu Kaplicy Sykstyńskiej i III Wzgórze w krainie Moria.*

Co przynosi ten osobliwy tekst? Czym jest?

*Tryptykowa* poezja Jana Pawła II jest w pierwszym rzędzie narzędziem pokornej rozmowy z Bogiem, który w poemacie jawi się jako *Pierwszy Widzący, jako Jedyny, jako Stwórca wszystkiego*. I jako *Milczący, choć Wszechobecny: Jakże*

*przedziwne jest Twoje milczenie/we wszystkim, czym zewsząd przemawia/ stworzony świat - czytamy. Jednak nade wszystko Bóg to Ten Bez-Imienny, Niewypowiedziany. Poeta nigdy nie przeniknie tajemnic Boga, co najwyżej cierpliwie i z wysiłkiem poszukuje w języku słów, rozmaicie je formuje, kojarzy, by przybliżyć Jego istotę. Bóg zaś pozostaje Niepodobny do wszystkiego, co mógł pomyśleć o Nim człowiek. Zaiste Jan Paweł II pochyła się zarówno nad misterium Przedwiecznego Słowa, jak i nad misterium słowa ludzkiego. Jego poezja wyraża ufność w siłę tegoż słowa, które opromienione Słowem Wiecznym, władne jest układać „pieśni o Bogu ukrytym”.*

*Tryptyk* jest też dialogiem z symbolami wielkiej tradycji kulturowej, z Biblią, z arcydziełem Michała Anioła, które dla dostojnego Poety jest bogactwem *spiętrzonych kolorów*, malarską wizją „*Księgi Rodzaju*”. Stwierdzając: *Księga czeka na obraz*, Papież formułuje uniwersalną zasadę kulturotwórczą, a pośrednio wskazuje na judeochrześcijańskie źródła kultury europejskiej, kultury przepojonej treściami sakralnymi. Kultura zawsze wyrasta ze słowa. Nie jest przypadkiem, że *na początku było Słowo*, bo słowem Bóg stworzył świat i człowieka, słowem go zbawił, a obdarzając go słowem, dał mu moc wielkości. Ze słowa bowiem rodzą się wielkie dzieła człowieka, dzieła kultury. Ale słowo może także rodzić czyny, których tenże człowiek powinien się wstydzić.

Poezja *Tryptyku* to również narzędzie rozmowy z człowiekiem współczesnym. Każdy poeta tworzy dla kogoś. Poezja bez czytelnika właściwie nie istnieje, bo jeśli odbiorcy zabraknie, książka z najpiękniejszymi nawet wierszami staje się zwykłym przedmiotem wśród innych przedmiotów. Ojciec Święty, tak często posługując się *ty* lirycznym, przemawia językiem wzniosłym i przystępnym zarazem. Niespieszny tok *tryptykowych* medytacji nakazuje zatrzymać się przy takich sformułowaniach: *Jeśli chcesz znaleźć źródło/ musisz iść do góry, pod prąd./ Przedzieraś się, szukaj, nie ustępuj. I objąć refleksją wyraziste, perswazyjne zawołania: Taki jest kres waszej drogi, Zatrzymaj się, Zapamiętaj to miejsce. I zastanów się nad sensem nieprzypadkowo*



powtarzanych zaimków: *my, nas, nasze, nami*, poprzez które poeta podkreśla wspólnotę człowieczego losu. Słusznie zauważał Krzysztof Dybciak, że *Wbrew potocznym mniemaniom, współczesna poezja jest najpełniejszą i najbardziej precyzyjnym sposobem wypowiedzania się. Połączenie metaforyczno-symbolicznych środków z formami traktatowymi i z dociekaniem jest charakterystyczne nie tylko dla liryki Wojtyły, lecz także dla znaczącego nurtu XX-wiecznej poezji.*

I co ciekawe: Papież rozmawiając z człowiekiem współczesnym niewiele mówi o sobie, a jak najwięcej o rzeczywistości nadprzyrodzonej. Choć odnajdujemy w *Tryptyku* akcenty autobiograficzne (wspomnienie wadowickiego gimnazjum, *pamiętnego roku dwóch konklawe* czy *lapidarne: po mojej śmierci*), to jednak uderza umiejętność rezygnacji z wyznań jednoznacznie osobistych. Rozpoznawane elementy papieskiej autobiografii jedynie uświadamiają, że twórcą tej poezji nie jest jakiś abstrakcyjny *podmiot liryczny*, ale Jan Paweł II, konkretny człowiek, *każdy z nas*, który mówi rzeczy ważne. Mówi zaś takim językiem artystycznym, który oddziałując prostotą wierszowej frazy, pozwala skoncentrować się na treści. Zdaniem Miłosza jest to cecha prawdziwej poezji. Poezji o znamionach wielkości.

Jan Paweł II: *Tryptyk rzymski. Medytacje*. Redakcja: ks. Józef Guzek. Posłowie: Marek Skwarnicki. Projekt okładki i opracowanie graficzne: Olgierd Chmielewski. Wydawnictwo św. Stanisława BM Archidiecezji Krakowskiej, Kraków 2003.



## Bóg człowiek poezja

Znana anegdota opowiada o pisarzu, który pomógł żebraczce nie poprzez wrzucenie od niechcenia i z łaską zbędnego pieniążka, ale poprzez wręczenie jej róży. Po tym wydarzeniu żebraczka przez tydzień nie pokazywała się „na swoim posterunku”, do życia wystarczała jej róża – świadectwo człowieczeństwa, którego odbicie można zobaczyć tylko w oczach drugiego człowieka. Społeczeństwa krajów, które korzystają z tytułu wysoko cywilizowanych, zdają się w znaczącej części na pomoc psychologów, psychiatrów i innych doradców sfery emocjonalnej. Współczesny świat rozwinął nieosiągalne wcześniej możliwości komunikacji międzyludzkiej, tymczasem człowiek nie umie być już człowiekiem człowiekiem.

A.R.P.

## Wsparcie

Wyciągnięta ręka  
Prosząca o wsparcie  
Wzrusza nas  
O ile trudniej  
Dojrzeć inną dłoń  
Żebrzącą o grosik  
Przyjaźni

Czesław Rodziewicz

## Kanonizacja Marii de Mattias i założone przez nią zgromadzenie zakonne

S. KRYSZYNA KUSAK ASC

18 maja 2003 r. Ojciec święty Jan Paweł II dokona kanonizacji bł. Marii de Mattias, założycielki Zgromadzenia Sióstr Adoraterek Krwi Chrystusa. Nadarza się więc okazja, aby przybliżyć czytelnikom jej postać i dzieło.

Maria de Mattias urodziła się w Vallecorsa blisko Rzymu 4 lutego 1805 r. W rodzinie nauczyła się modlitwy i częstego czytania Pisma świętego. Napisała wiele listów, w których dostrzega się zdrową teologię, doświadczenia mistyczne i mądrość życiową. Zafascynowana Osobą Chrystusa, który przelał Krew dla zbawienia ludzi, powtarzała często: *Pielegnujmy w naszym sercu miłość ku Jezusowi Ukrzyżowanemu i Zmartwychwstałemu oraz zabiegajmy o to, aby On był poznany i kochany przez wszystkich. Świadomość, że Chrystus odkupił wszystkich napędza mnie pragnieniem pomocy drogim bliźnim w obecnych czasach, postępując się możliwymi środkami. Pragnęła, aby Krew Chrystusa uwielbiano na całym świecie. Inspirowana przez założyciela Zgromadzenia Misjonarzy Najdroższej Krwi Chrystusa, św. Kaspra del Bufalo i utwierdzona w decyzji przez o. Jana Merlini, założyła w Acuto 4 marca 1834 r. Zgromadzenie Sióstr Adoraterek Przenajdroższej Krwi, o charakterze apostołskim. Otworzyła 68 placówek zakonnych i uformowała ok. 200 sióstr. Zmarła w Rzymie 20 sierpnia 1866 r. 1 października 1950 r. papież Pius XII ogłosił ją błogosławioną. Jej doczesne szczątki odbierają cześć w Rzymie, w kościele Przenajdroższej Krwi, który jest połączony z domem generalnym Zgromadzenia.*

Na ziemiach polskich Adoratorki Krwi Chrystusa pracują od 1946 r. Ich macierzą stał się Bolesławiec na Dolnym Śląsku, gdzie po II wojnie światowej napłynęła ludność polska z byłej Jugosławii. W jednym z transportów było osiem sióstr adoraterek. Osiedlając się w Bolesławcu 2 sierpnia 1946 r. siostry dostosowały się do nowych warunków życia. Zamieszkały w domu parafialnym pw. św. Stefana, w czym niemałe zasługi miał ówczesny proboszcz i dziekan ks. Andrzej Gromadzki. Powoli liczba sióstr wzrastała, do czego przyczyniło się także otwarcie nowicjatu 21 stycznia 1951 r. Jednak trudna sytuacja Kościoła w Polsce sprawiła, że dopiero od 1957 r. adoratorki mogły rozwinąć szerszą działalność. Otwarto wtedy nowe placówki, m.in. we Wrocławiu i Lwówku. 13 grudnia 1965 r. powstała

Prowincja Polska Zgromadzenia Sióstr Adoraterek Krwi Chrystusa z siedzibą w Bolesławcu. Fakt ten związany był z poparciem sióstr przez sługę Bożego, kard. Stefana Wyszyńskiego. 31 sierpnia 1974 r. siedzibę prowincji przeniesiono z Bolesławca do Wrocławia. Zgromadzenie rozwijało się, wychodząc poza granice Dolnego Śląska. Zostały otwarte placówki w Częstochowie, Zakopanem, Warszawie i Poznaniu.



Aktualnie około 2000 adoraterek pracuje na niemal wszystkich kontynentach, w 27 krajach: w Albanii, Argentynie, Australii, Austrii, Belgii, Boliwii, Białorusi, Bośni, Brazylii, Columbii, Korei, Chorwacji, na Filipinach, w Niemczech, Gwatemali, Gwinei Bissau, Indiach, Italii, Lichtensteinie, Polsce, Serbii, na Syberii, w Hiszpanii, Szwajcarii, Tanzanii, na Ukrainie i w USA.

Charyzmat, jaki wnoszą Adoratorki Krwi Chrystusa w życie Kościoła Maria de Mattias określiła następująco: *Duchem naszego Zgromadzenia jest pełnia miłości.*

Celem apostołskim sióstr jest służba ubogim i potrzebującym, w szczególności objawia się ona przez dzieło ewangelizacji dzieci i młodzieży, formację duchową rodzin i posługę wśród chorych.

Maria de Mattias zwykła mawiać do swoich sióstr: *Nie lękaj się trzódka mała, bowiem dzieło jest Boże i na przekór trudnościom, niepokojom i nieszczęściom, niech będzie staranie by wszyscy poznali Ukrzyżowaną Miłość.*



# Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

## MARYJNY MAJ

Majowy dzień litanią Maryjną splata się z modlitwą

Wszystko owiane wiatrem zielonym i barwą błękitną –

Płaszcz Maryjnego z usianymi gwiazdkami złotymi

Czeka tak ciebie, byś ozdobił ją kwiatami barwnymi

Zerwij więc z łąki kwiatów polnych malusieńki bukiet

By Maryjny obraz majowy swą modlitwą ukwiecić

Przykłącznij więc przed Maryją Matką jak OKRUSZEK mały

Aby ukochaną Matkę wielbić nie tylko maj cały

Skryty z ufnością pod jej wonnej wiosny niebieskim płaszczem

Możesz już się nazwać swej modlitwy darem – Jej OKRUSZKIEM!

Irena Klag



### Zadanie majowe

Masz kochanie majowe zadanie:

Stań przed Maryją i zmów litanie

Złóż kwiatek by upiększyć Jej obraz

a ujrysz radosny twarzy wyraz

Poproś Matkę w pragnieniu swych życzeń

Ona spełni je, też ochroni cię

Odmów modlitwę jeszcze przed swym snem

A matka skryje cię płaszczem swym

I.K.



# Pasterz



Dzisiaj już rzadko można go zobaczyć. Zawód pasterski jest jednak jednym z najważniejszych zajęć, jakie znały ludy starożytne. Pasterza, który **prowadzi swoje stado i broni go przed dzikimi zwierzętami**, darzono wielkim szacunkiem. Nawet królów nazywano pasterzami swojego narodu. Nie przypadkiem Dawid wprost od trzody został powołany do godności królewskiej (2 Sm 7,8). Bóg sam powiedział do niego: „Ty będziesz paść mój lud – Izraela, i Ty będziesz wodzem nad Izraelem (2 Sm 5,2). W Starym Testamencie Bóg daje swojemu ludowi pasterzy według swojego serca, aby go „paśli rozsądnie i roztropnie” (Jr 3,15). Ale są i tacy, którzy źle rządzą. Nie są wierni swojemu powołaniu. To o nich prorok Jeremiasz mówi: „Biada pasterzom, którzy prowadzą do zguby i rozpraszają owce mego pastwiska” (Jr 23,1). Nie taki jest Bóg – On **troszczy się** o swe dzieci. Posyła Mesjasza, aby z miłością „paść lud Boży” (Ez 34,23). To



## Jezus jest Dobrym Pasterzem

W przeciwieństwie do najemnika, który widząc nadchodzącego wilka (szatana), zostawia owce bez opieki, Jezus **broni je, oddaje za nie własne życie**. Nad wszystkimi owcami **czuwa nieustannie** – nawet nad tymi, które nie są z Jego owczarni. I **gromadzi je** wszystkie w jednej owczarni – swoim Kościele. Pan Jezus jest posłany „do owiec, które poginęły z domu Izraela” (Mt 15,24). Jako Pasterz Dobry, **szuka każdej zabłąkanej** owieczki, nawet zostawiwszy wszystkie pozostałe.

A kiedy ją odnajdzie, **„bierze z radością na ramiona i niesie do domu”** (Łk 15,5-6). Zranione owce – **opatruje**. smutne – **pociesza**, odchodzące – **woła po imieniu...**

Kiedyś, gdy pasterze gromadzili owce na noc, często zapędzali je do zagrody dzielonej z innymi stadami. W jaki sposób, gdy nadchodził czas wyruszenia na pastwisko, pasterze odróżniali swoje owce od innych? Bardzo prosto. Każdy pasterz miał inny głos, który rozpoznawały tylko jego owce. Jezus jest dobrym pasterzem. **Zna swoje owce** i one go znają. I słuchają jego głosu. Jakie to wspaniałe, że możemy tak bliską więź nawiązać z Panem Jezusem. **Jakie to ważne, żebyśmy poznali jego głos tak dobrze, żeby nie pomylić go z żadnym innym. Żebyśmy umieli odpowiedzieć na wołanie Jezusa, a uciekać od głosu obcych, choćby najbardziej udawali Jego głos.**

Jak się tego nauczyć?

1. **Czytać Pismo Święte** i rozmyślać często o słowie Bożym. Pozwoli nam to zrozumieć, w jaki sposób przemawia do nas Bóg i o czym nam mówi.
2. **Spotykać się z innymi**, którzy tak jak my na poważnie chcą pójść za Jezusem. **Wspólnota**

z nimi umocni nas duchowo i pomoże nam sprawdzić czy nasze myślenie jest prawidłowe.

3. **Osobista modlitwa** jest rozmową, podczas której uczymy się poznawać głos i kochać Tego, który najbardziej nas ukochał.

4. **Eucharystia** – Msza Święta jest takim szczególnym czasem modlitwy i bezpośredniego spotkania z Jezusem, który chce wejść w nasze życie i prowadzić nas bezpiecznymi drogami.

Wszystkie te chwile pozwalają nam przeżyć wewnętrzną przemianę, bowiem mimo że nie jesteśmy godni, udaje nam się usłyszeć czasem, jak Bóg mówi: „Kocham cię”. Czy można nie pójść za takim głosem naszego Pasterza?

**Jezu, mój dobry Pasterzu, Otwórz moje uszy i naucz mnie rozpoznawać Twój głos! A potem otwórz moje usta i pozwól, bym stał się Twoim głosem dla innych!**

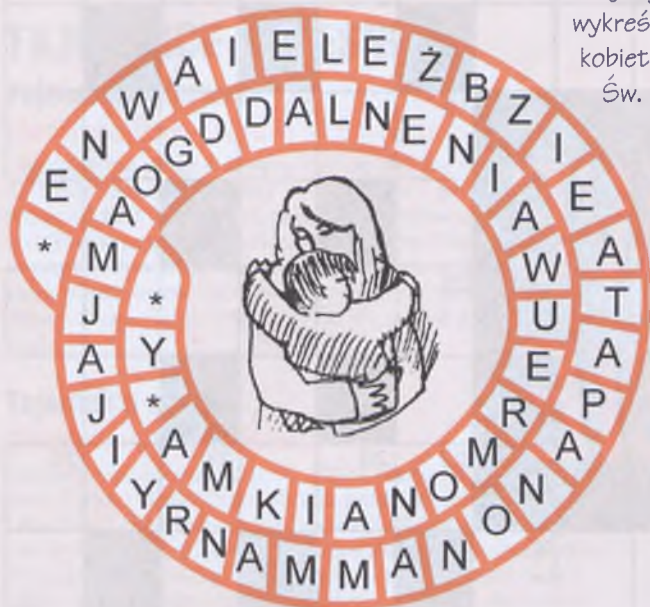






## Wykreślanka

Zaczynając od literki E, wykreśl kolejno imiona kobiet znane z Pisma Św. Odczytaj hasło z pozostałych liter.  
Wykreślankę nadesłała Marysia z Wrocławia.



Kochane Mamusie  
wszystkich Okruszków!

Dziękujemy Wam dziś  
Za Wasze kochające serca,  
Za ciepłe słowa, leczące  
Przytulenia i modlitwy  
Oslaniające dzieci!  
Niech Wam  
Pan Bóg błogosławił  
Niech da Wam  
Wiele radości  
Przez Wasze dzieci!

Redakcja

26 maja 2003 r.

## Zakodowana wiadomość

Tutaj zaszyfrowano jeden z najbardziej lubianych tekstów ze Starego Testamentu. Postaraj się odczytać ten kod.

┌─┐ ┌─┐ ┌─┐    Δ▲─Θ    ┌─┐─Θ▲+┌─┐Δ∇    ∇×□∇

┌─┐ ┌─┐ ┌─┐ ┌─┐ ┌─┐    ∇□    ┌─┐▲    \*+■○┌─┐▲

A ■    C ●    I □    K ○    N ∇    P /    S —    Z |  
B \*    E ▲    J Δ    M ∇    O ×    R +    T Θ    G \

Na rozwiązanie czekamy do końca maja 2003 r.

A oto szczęśliwcy, którzy wylosowali nagrody za rozwiązania Łamigłówek Okruszkowych z nr 2/2003:

1. Jadwiga Chwaja (Wrocław)
2. Agata Romanowicz (Sułów)
3. Agatka Serocka (Wrocław)
4. Patrycja Smolarska (Gotonóg).

Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą. Kochani! Piszcie do Nas! Wasze najciekawsze wiersze, propozycje łamigłówek i inne ciekawe pomysły znajdują się na łamach naszego Okruszka. Serdecznie pozdrawiamy wszystkich naszych Czytelników.

Redakcja Okruszka  
„Nowe Życie”  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław

## WASZ KĄCIK POETYCKI

### Moja Mamusia

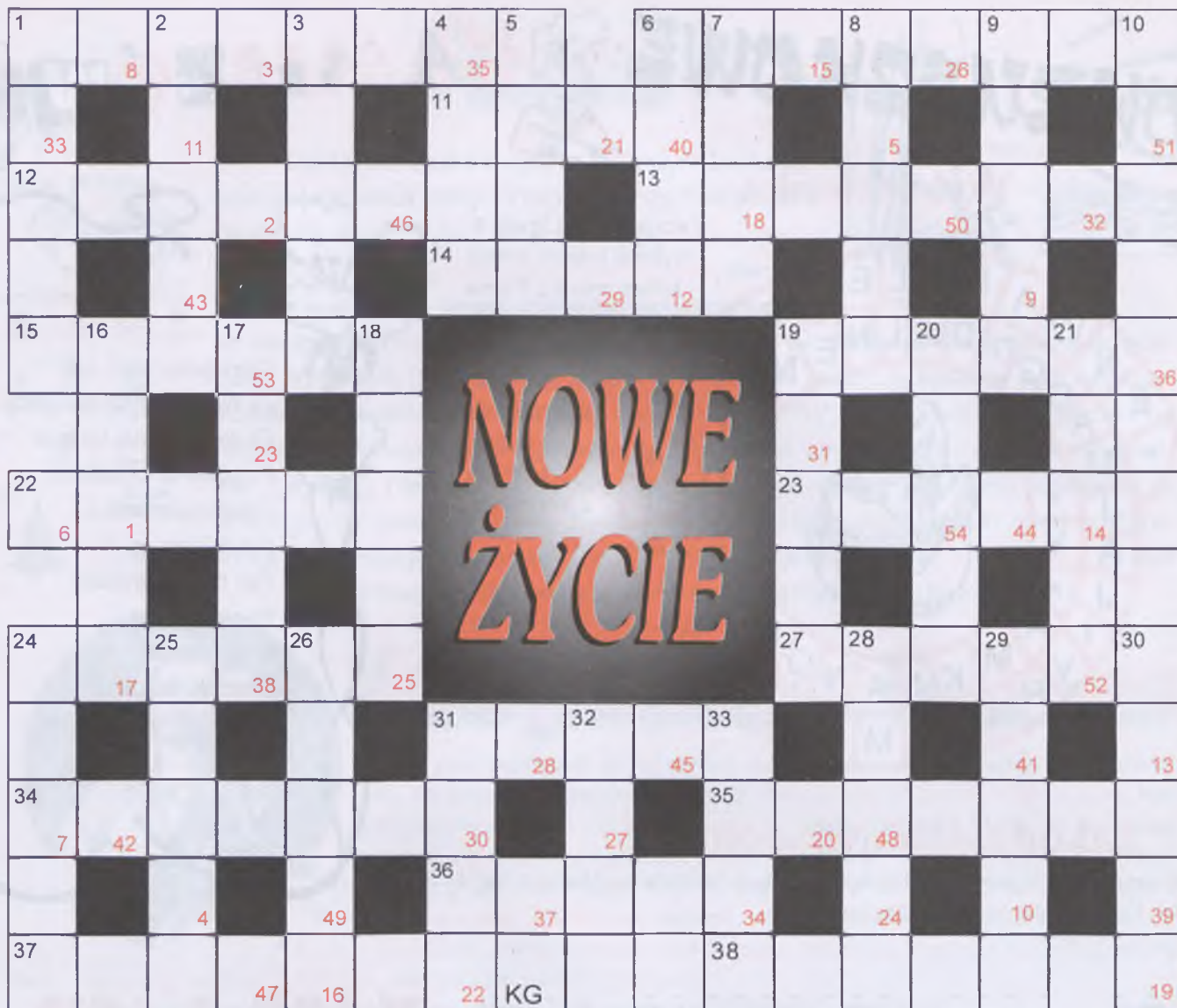
Moja mamusia, jak jasne słońce  
Rozdaje dzieciom ciepłe uśmiechy.  
Czasem się boję, czasem mi smutno,  
Wtedy u mamy szukam pociechy.

Uczy, jak dobro od zła odróżniać,  
Zawsze przygarnie, zawsze zrozumie.  
Jak chleb jest dobra i wie najlepiej,  
Jak rozweselić. Mama to umie!

Małgosia C.  
z Wrocławia







**POZIOMO:** 1) imię kilku postaci biblijnych, m.in. drugiego syna Izrachiasza (1 Krn 7) lub jednego z sześciu synów Asela (1 Krn 8), 6) stopniowa przemiana, np. w genetyce, 11) drugie co do wielkości jezioro w Europie, 12) pierścionek małżeński, 13) ciężarek na wadze, 14) święty obraz w cerkwi, 15) przywódca kozacki, 19) groźna choroba oczu, glaukoma, 22) oznaka radości, będąca oznaką zdrowia, 23) nazwisko nowego biskupa sandomierskiego, 24) książkowe określenie lekkiego szumu, jednostajnego dźwięku, 27) miasto i rzeka na Syberii, główny ośrodek Okręgu Czukockiego, 31) ciężki kłoc, bal, 34) miasteczko koło Ostrowca Świętokrzyskiego, znane z wyrobu porcelany, 35) nazwisko biskupa pomocniczego diecezji sandomierskiej, wspomagającego hierarchę spod 23) poziomo, 36) popularny przed laty piosenkarz belgijski pochodzenia włoskiego, 37) imię rodowe króla Heroda (np. Mt 14) lub męczennika chrześcijańskiego z I w. (Ap 2), 38) niewielka wyspa Indonezyjska na wschód od Borneo.

**PIONOWO:** 1) twarda skała, będąca nowym imieniem Apostoła Szymona („Ty jesteś..., a na niej zbuduję swój Kościół”), 2) tkanina na garnitury lub nazwa miasta w pń.-wsch. Włoszech, 3) szmatka do przecierania okularów, 4) ... trawienne w organizmie, 5) omen, wróżba (lub nazwa wydawnictwa katolickiego z Krakowa), 6) niemieckie imię męskie, jedno z dwóch, które nosił m.in. „szalejący reporter” Kisch (1 IX), 7) zły nawyk, przeciwieństwo zalety, 8) najdłuższa rzeka Francji, 9) w starożytnej Grecji: zwolennik filozofii Antystenesa i Diogenesa z Synopy, potocznie: człowiek kpiący z wszelkich zasad, 10) metalowa sztaba spinająca mury, 16) szybkość wykonywania czegoś, 17) broń rycerza, 18) siódmy z 12 „proroków mniejszych”, tytułowa postać jednej z ksiąg Starego Testamentu, 19) wiedźma, złoźnica, 20) prastare miasto niemieckie (Nadrenia-Palatynat), siedziba biskupstwa, 21) gra sportowa z owalną piłką, 24) potocznie: breja, maź, 25) rodzaj podkoszulka (T-...), 26) wakacje pracownika, 28) liczba oznaczająca kolejność, 29) niewielkie zagłębienie, 30) ryba ludojad, 31) związek chemiczny, przeciwieństwo zasady, 32) pies myśliwski (znany z „Popiołów”), 33) kraina w ziemi Filistynów, zaatakowana przez Judę Machabeusza (1 Mach 5) lub składnik powietrza.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 54 utworzą hasło – fragment 11. rozdziału Księgi Syracha, stanowiące rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 31 V z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka nr 5/2003”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

**Rozwiązanie krzyżówki z nr 3/2003 – POZIOMO:** mariolog, kapituła, pułap, Indianin, diabełek, sigma, hostia, Wronka, wrzawa, Trucht, zgraja, piekło, strug, rzeźnik, Arktyka, indor, jazzman, Barnaba. **PIONOWO:** mnich, redis, okapi, opis, Guni, kadm, Apia, imbir, ukłon, ankra, okrąg, trawa, agawa, wytop, onuce, kahał, zdrój, rzecz, Jonam, Iskry, krypa, obawa, skin, ruda, garb. **HASŁO:** NIE BĄD- POCZOPNY W DUCHU DO GNIEWU, BO GNIEW PRZEBYWA W PIERSI GŁUPCÓW (Eki 7, 9). Nagrody wylosowali: **Ewa Gawron** (Borowo), **Józefa Kurek** (Grędzina), **Jolanta Baron** (Tomaszów Lubelski), **Krzysztof Walniczek** (Milicz), **Wanda Zagacka** (Lubiel k. Wąsosz). Gratulujemy. Nagrody wyślemy pocztą.





# Na modlitwie z Maryją...

 Dokończenie z II str. okładki

## TAJEMNICE BOLESNE

### Tajemnica pierwsza

#### Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu

Człowiek nie pragnie krzyża, boi się go i nie musi się tego wstyżać. Sam Jezus – samotny w cierpieniu – prosił Ojca, by go od Niego oddalił. Obawa i lęk przed krzyżem nie mogą jednak usprawiedliwiać pragnienia ucieczki od niego. Cierpienie jest zawsze samotne. Ono także bywa powołaniem, wyjątkowo trudnym, które przeżywane wspólnie z Jezusem ma wartość potężnej modlitwy. Jezus nie pragnął krzyża, ale podjął go, bo widział jego sens.

### Tajemnica druga

#### Biczowanie Pana Jezusa

Biczowanie miało w zamyśle Piłata ocalić Jezusowi życie. Ufał, że to Żydom wystarczy, wzbudzi litość, ale im było to za mało. I dla dzieła zbawienia było to za mało. Ofiara miała być pełna, nie wystarczyło więc upokorzenie Boga, potrzeba jeszcze było próby zabicia Go. Bóg nie zadowala się namiastkami, także namiastkami ofiary i cierpienia, staje się dla człowieka darem całkowitym i oczekuje, by człowiek też stał się całkowitym darem dla Boga i bliźnich.

### Tajemnica trzecia

#### Cierniem ukoronowanie Pana Jezusa

Korona jest symbolem najwyższej władzy. Ta – cierniowa – także jest znakiem, niezwykłego panowania. Jej źródłem jest ofiarowanie się Jezusa – Zbawiciela bez reszty – wszystkim ludziom. Bezinteresowny dar z siebie nazywa się miłością. Niezwykły Władca, wyjątkowy Król, który nie chce panować, lecz służyć. I czyni z takiej postawy naczelną zasadę ludzkiego, chrześcijańskiego życia, gwarantując w zamian szczęście wieczne.

### Tajemnica czwarta

#### Droga Krzyżowa Pana Jezusa

Dobra droga, to taka, która prowadzi do właściwego celu. Taka droga zawsze jest trudna, bo tylko drogi prowadzące do byle jakich celów są łatwe. Jezus wskazał drogę najtrudniejszą, wiodącą ku najpiękniejszemu celowi, ku spotkaniu z Nim samym. Tylko taką drogą warto iść. I nie jest nawet tragedią na niej upaść, bo zawsze można wstać i pójść dalej. Tragedią jest wybór łatwej drogi, która prowadzi donikąd.

### Tajemnica piąta

#### Ukrzyżowanie i śmierć Pana Jezusa

Krzyż i śmierć nie muszą oznaczać końca i przegranej człowieka. Tylko samo umieranie jest bólem i upokorzeniem, ale poza tą granicą jest realizacja pełni tego, o czym człowiek marzy. Tylko ta jedna śmierć jest początkiem nowego życia, bramą, poza którą jest to, co najpiękniejsze. Tylko ten jeden krzyż nie upokarza, bo jest tronem samego Boga, który wskazał nań jako na warunek zbawienia człowieka.

## TAJEMNICE CHWALEBNE

### Tajemnica pierwsza

#### Zmartwychwstanie Pana Jezusa

Pusty grób Jezusa jest znakiem Jego mocy i katechezą o przyszłości. To dowód, że On może pokonać wszelkie zło. Skoro bowiem pokonał największego wroga człowieka, jakim jest śmierć, zwycięży także wszelkie inne przeciwności. Od tamtej pory wierzymy, że nie ma takiej klęski, takiej przegranej, takiego zła, których nie moglibyśmy pokonać Jego mocą. Chrześcijanin wszak jest człowiekiem zmartwychwstania.

### Tajemnica druga

#### Wniebowstąpienie Pana Jezusa

Jezus Chrystus pokazał człowiekowi drogę, wytyczył szlak, pokazał jak i dokąd iść, a potem odszedł do Ojca. Obiecał jednak, że wróci. Chrześcijaństwo, to nie tylko patrzeć w niebo, ale kroczenie po ziemi tym szlakiem i do tego celu, który On wskazał. To także stała tęsknota za powracającym Panem i życie ze świadomością, że On, gdy wróci, zapyta o wierność Ewangelii, którą zostawił i którą kazał nam głosić.

### Tajemnica trzecia

#### Zesłanie Ducha Świętego

Apostołowie byli w najlepszej szkole, u najlepszego Mistrza, widzieli wiele cudów i słyszeli wiele nauk z ust samego Zbawiciela. Pan Jezus wiedział jednak, że są zbyt słabi, by unieść całe przesłanie Ewangelii. Dlatego obdarzył ich mocą Ducha Świętego. A cóż powiedzieć o nas, którzy idziemy tylko ich śladami? Wszak jeszcze bardziej słabi jesteśmy i tym bardziej potrzebujemy mocy Ducha do realizacji wiary, którą zostaliśmy obdarzeni.

### Tajemnica czwarta

#### Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

Tylko na Maryi spełniła się dotychczas w pełni obietnica Jezusa. Ona jest pierwszym człowiekiem, który osiągnął pełnię zbawienia, z ciałem i duszą znalazł się przed Zbawicielem. Ona jest pierwsza, ale nie jedyna. Taka jest bowiem perspektywa zbawienia każdego chrześcijanina, jeśli tylko w Maryi dostrzeże wzór życia i pójdzie tą drogą – wiary, miłości i nadziei – jaką Ona poszła na spotkanie z Jej Synem, a naszym Zbawicielem.

### Tajemnica piąta

#### Ukoronowanie Najświętszej Maryi Panny

Czcimy Maryję jako Królową i Matkę. Dobrze jest mieć taką Matkę, która jest Królową i dobrze jest mieć taką Królową, która jest Matką. W Niej, niezwykłym człowieku, w tych obu Jej postawnictwach spotykają się: wielka moc i wielka miłość. To Ona, wyprzedzając nas w pielgrzymce wiary, wskazuje szlak, na którym najpewniej osiąga się zbawienie. Ona jest wzorem życia i gwarancją zwycięstwa, czyli odnalezienia swego miejsca w Królestwie Jej Syna.





BĄDŹCIE ŚWIADKAMI MIŁOSIERDZIA



METROPOLITALNE WYŻSZE  
SEMINARIUM DUCHOWNE

Pl. Katedralny 14, 50-329 Wrocław, tel. (071) 321 41 71, fax: (071) 322 10 93, [www.mwsd.archidiecezja.wroc.pl](http://www.mwsd.archidiecezja.wroc.pl)  
proj. Edwin Gulanowski